CENA 6 PENSÓW Z „POLSKA WALCZĄCĄ"

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 4 MAJA 1952 NR. 18/158

PALĄCY PROBLEM

POLONIA W NIEMCZECH WYNARADAWIA SIĘ!

W dobie współczesnej liczebność narodu odgrywa większą rolę, aniżeli kiedykolwiek bądź dotychczas. Minęły czasy, kiedy to mniejsze narody mogły sprawować władzę nad narodami kilkakroć większymi od siebie. Istnieją państwa małe, lepiej zorganizowane i proporcjonalnie do liczby swych mieszkańców bogatsze od wielu państw wielkich, a jednak nie odgrywają one zbyt wielkiej roli w kształtowaniu polityki światowej. Przewaga milionów zawsze posiada swoją wymowę. Najlepszym przykładem mogą tu być Indie i Chiny w Azji a w Europie — Niemcy. Te ostatnie w dużej mierze dzięki swej liczebności nie ponoszą pełnej odpowiedzialności za okrucieństwa podczas ostatniej wojny. Albowiem miliony niemieckie stają się dziś czynnikiem, który w polityce międzynarodowej odgrywa znaczną rolę.

Dla Polski i sprawy polskości zagadnienie to staje się o tyle ważnym, że po stratach poniesionych w ostatniej wojnie liczba naszej ludności skurczyła się o kilka milionów. Te miliony w polityce mają swój ciężar gatunkowy.

Dążeniem naszym powinno być uświadomienie przynajmniej powojennego uchodźstwa polskiego, że z chwilą opuszczenia Polski przez Sowiety, jego obowiązkiem jest wrócić do Kraju. Masowe wyjazdy starej Polonii z Niemiec do Kraju po zakończeniu ostatniej wojny wskazują na to, że wymaganie to nie jest nierealne, w szczególności jeśli chodzi o Polaków pozostających w Niemczech.

Smutne cyfry

Spoistość Polonii w Niemczech, która zawsze pozostawiała wiele do życzenia, obecnie przedstawia się wręcz katastrofalnie. Toteż wynarodowienie posuwa się zastraszająco szybko. Jeszcze przed drugą wojną światową obliczaliśmy, że w Niemczech przebywało około półtora miliona Polaków. Obecnie od ludzi najbardziej miarodajnych, bo od dawnych działaczy polonijnych, słyszy się, iż zachowało swą polskość zaledwie około 300 tysięcy, w tym zarejestrowanych w różnych związkach i dzielnicach około 50 tys.

Walka z wynaradawianiem

Jednym z powodów szybkiego wynaradawiania się Polaków w Niemczech było to, że emigracja sprzed pierwszej wojny światowej pochodziła z elementu nie ideowego, lecz zmuszonego nędzą w Kraju do szukania na obczyźnie zarobku. Ludzie ci, w większości wypadków nie mogli zrozumieć, że winę za biedę w Polsce ponosili w pierwszym rzędzie zaborcy i że to ich polityka narodowościowa zmuszała masy polskie do opuszczania ojcowizny. Ludziom tym, żyjącym w ciągłej biedzie, imponowało bogactwo Niemców. Do tego, gdy dodamy jeszcze, że Niemcy stosowali metody poniżania wszystkiego, co polskie, będziemy mieli obraz duchowy ówczesnych emigrantów polskich.

W okresie niepodległości Państwa Polskiego zaznaczyła się znaczna poprawa nastrojów narodowych. Zrzeszenie się Polonii w Niemczech w ciągu tych kilkunastu lat niepodległości naszego państwa we własne związki i organizacje czyni olbrzymie postępy. Polacy organizują się politycznie, społecznie i gospodarczo. Zaczynają zdobywać utracony teren i wielu tych, którzy jak wydawało się byli straceni dla polskości, zaczyna sobie przypominać, że są Polakami. Ale za tym wszystkim poczynaniami Polonia czuła oparcie w Państwie Polskim, wiedząc, że ma się kto za nią ująć, gdy zajdzie tego potrzeba.

Hitler nastroje te zdławił siłą i brutalnymi zakazami, posuwając się nawet do zakazu używania języka polskiego nie tylko publicznie ale i w domu. Zakaz ten wywarł wielkie wrażenie przede wszystkim na młodym pokoleniu. Reszty dopełniła potęga militarna i gospodarcza Niemiec, która mocniej poczęła oddziaływać na młode umysły, aniżeli rodzicielskie wspomnienia o ich polskim pochodzeniu.

Jeśli duch polskości nie zamarł w Niemczech całkowicie, to tylko dzięki pracy kilku niestrudzonych działaczy polonijnych, jak ks. dr Domański dr Kaczmarek, St. Szczepaniak, W. Wesołowski, Józefczyk, Malewski i wielu innych. Nie bez znaczenia było także posiadanie własnej prasy polonijnej, która budziła i utrzymywała w masach polonijnych poczucie narodowe. Ale w pewnym stopniu przyczynili się do tego także sami

(Dokończenie na str. 2)

Z MANIFESTACJI ŻAŁOBNEJ W 12-ą ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ, która w dniu 19 ub.m. odbyła się w Westminster Cathedral Hall w Londynie z udziałem przedstawicieli władz legalnych R. P. oraz przebywających w W. Brytanii członków Komisji Katyńskiej Kongresu St. Zjedn. Na naszym fotomontażu widzimy: w po środku gen. W. Andersa odczytującego rezolucję zebrania. Na lewo i na prawo widzimy przemawiających członków Kongresu: posła T. M. Machrowicza i A. J. Maddena, przewodniczącego Komisji Katyńskiej. (Fot. W. Bednarski, 19, Warwick Ave, W. 9.)

Mal. Lela Pawlikowska

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ

ANDRZEJ LEWIŃSKI

Zdrowaś Mario...

I

Zdrowaś Mario łaskiś pełna,
Pan z Tobą,
błogosławionaś Ty między
niewiastami Królowo
i błogosławion owoc żywota
Twojego:
Jezus Pan świata naszego.

II

Zdrowaś Maryjo — Dziewico czysta,
jedyna,
Któraś poczęła i narodziła
Bożego Syna.
W ubóstwie, w nędzy chowałaś
Go dla Krzyża,
który przez Boga — ludzkości
niebo przybliża.

III

Zdrowaś Najświętsza, Najlepsza Matko,
łask Zdroju.
Stabat Mater Dolorosa na polu
Syna płakać, który odszedł o znoju.
Stabat Mater nad żłobem
w potrzebie,
a po latach ona płacze, On
w niebie.

IV

Zdrowaś Maryjo, Bogurodzico
królewska.
Twoje ręce otulały pierś Dziecka.
Karmiłaś Go, opłakałaś zgon Jego,
który poniósł z rąk ludu
żydowskiego.

V

Zdrowaś Mario, Matko człowieka
wybrana,
Ty, coś nam piastowała Boga
i Pana,
racz otworzyć Swe serce, niegdyś
mieczem przebite,
dziś chwałą wypełnione, gniew przytym
hamuj Swojego Syna.
A nas grzeszników, o łaskawa
Władczynia,
zaprowadź w Królestwo prawdy, gdzie
wiecznie włodarzysz,
Szafarko łask wszelakich staw
nas tam na straży,
byśmy Ciebie chwalili, Tobie
dziękowali
i hołd powinny Bogu wypełniali.

ANDRZEJ LEWIŃSKI

PALĄCY PROBLEM

Niemcy, którzy przez poniżenie i złe traktowanie Polaków zwłaszcza przy pracy, wzbudzali nienawiść ku sobie i przypominali, że Polak powinien zawsze pozostać Polakiem. To złe traktowanie było jedną z przyczyn, dlaczego po wojnie reżym komunistyczny w Kraju znalazł tylu chętnych Westfalaków na wyjazd do Kraju. Inną przyczyną w tym wypadku była swobodna agitacja agentów reżymowych.

W a l k a
z komunizowaniem

Całe zło polega na tym, że rozbudzone przez nich poczucie polskości Polonii zostało jednocześnie wykorzystane dla jej skomunizowania. Dziś, ażeby odrobić agitację reżymu, trzeba temu poświęcić dużo wysiłku i... środków materialnych. Inaczej nie można liczyć na szybkie i poważne sukcesy. W chwili obecnej o odzyskanie wpływów czysto polskich wśród Polonii niemieckiej toczy się zacięta walka, prowadzona przez starych, wypróbowanych działaczy polonijnych, ale walka ta napotyka na szereg przeszkód. Jeszcze obecnie wpływy reżymowców są znaczne. Dość powiedzieć, że reżymowcy jeszcze obecnie wydają we Frankfurcie swego szmatławca, którym zatruwają dusze. My, niestety, ze swej strony nie możemy odpowiednio przeciwstawić się nie mając potrzebnych na to funduszów, chociażby po to tylko, by własną bezpłatną prasą przeciwdziałać wpływom komunistycznym.

Poimo tak trudnych warunków, ostatnio zaznaczył się jednak pewien postęp w odzyskiwaniu wpływów przez dawnych działaczy polonijnych. Centralę Związku Polaków w Bochum opanowaną przez reżymowców zaczyna się coraz skuteczniej bojkotować. Stara gwardia polonijna z p. S. Szczepaniakiem na czele utworzyła nowy Związek z siedzibą we Frankfurcie, który już został zarejestrowany. Powstały nowe oddziały Związku; prowadzi się proces o odebranie dawnego majątku Związku Polaków w Niemczech, skonfiskowanego przez rząd hitlerowski.

Pomimo tych osiągnięć, wyniki dotychczas uzyskane nie mogą zadowolić. Walka jest tym trudniejsza, że komuniści działają zastraszeniem. Dotychczasowa bezbronność Zachodu przyczyniła się w dużym stopniu, że zastraszenie to wywarło na Polonii pożądany przez komunistów skutek. Jeszcze i dziś mimo pewnej poprawy pod tym względem, wielu woli nigdzie nie należeć, byle by tylko nie narażać swej skóry.

Tracimy ich,
bo brak nam jedności

W naszych warunkach nawet te pozostałe tysiące przyznające się do polskości i szukające słowa polskiego oraz wyczekujące chwili, kiedy będą mogły wrócić do Polski naprawdę wolnej, są pozycją niemałą i nie wolno dopuścić, by i ci ostatni Mohikanie polscy mieli być dla nas straceni.

Dziwnym się zatem wydaje dotychczasowe tak słabe zainteresowanie się nimi polskich emigracyjnych czynników politycznych. Brak politycznej zwartości emigracji zemści się w przyszłości sromotnie. Emigracja powojenna jest dostatecznie liczna, by podołać wielu zagadnieniom. Ale właśnie wspomniany brak jedności politycznej powoduje jednocześnie niemoc finansową. W takich warunkach nie wiele można zdziałać.

Czy wszystkie czynniki społeczne i polityczne tak zwane miarodajne do rozwiązywania takich spraw jak sprawa Polonii w Niemczech uczyniły choć cośkolwiek, by pozycję jaką ta Polonia stanowi dla Polski utrzymać? Niestety nic, ale to absolutnie nic! I jeśli w sprawie tej coś się robi, to należy to zawdzięczać wyłącznie energii kilku jednostek z tej właśnie Polonii.

W związku z tą sprawą, jak i wielu innymi, obecny stan rzeczy powinien ulec całkowitej rewizji pod naciskiem społeczeństwa. Tych, którzy są odpowiedzialni za wszystkie tego rodzaju niedomagania powinno się pociągnąć do odpowiedzialności. Nie wywiązywanie się z podjętych obowiązków powinno być traktowane na równi ze sprzeniewierzeniem. Bo wtedy być może, niejeden z ‚polityków' i ‚działaczy' pchających się bez żadnych skrupułów na odpowiedzialne stanowisko, gdy będzie wiedział, że nieudolność i niedbałość będą karane, głęboko zastanowi się nim je obejmie.

A dawną Polonią w Niemczech niech się zainteresują — i to co rychlej — ludzie odpowiedzialni i sumienni.

C. S.

SŁOWO BOŻE

III NIEDZIELA PO WIELKANOCY

L E K C J A
(1 Piotr 2, 11-19)

Najmilsi: Proszę was, abyście jako przychodnie i goście powstrzymywali się od pożądliwości cielesnych, walczących przeciw duchowi. Zachowujcie się dostojnie obcując z poganami, aby za to, że was spotwarzają jako złoczyńców, gdy przejrzą w dzień nawiedzenia, chwalili Boga, dzięki waszym dobrym uczynkom. Bądźcież tedy poddani każdej ludzkiej władzy ze względu na Boga: czy to królowi jako najwyższemu zwierzchnikowi, czy namiestnikom jako posłanym przezeń ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nierozsądnych jako wolni, ale nie tacy, którzy wolności używają za pokrywkę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie. Braci miłujcie. Boga się lękajcie. Króla czcijcie. Słudzy, bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo jest to łaską: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

E W A N G E L I A
(Jan 16, 16-22)

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Już niezadługo, a nie będziecie mnie oglądać i znowu niedługo a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie i znowu niedługo, a ujrzycie mię, oraz, że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać „niedługo"? Nie wiemy o czym mówi. I poznał Jezus, że go zapytać chcieli i rzekł im: O to pytacie się między sobą, żem powiedział: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. A wy smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecię, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat narodził. Tak i wy: teraz się wprawdzie smucicie, ale znowu was zobaczę, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

„NIEZADŁUGO"

EWANGELIA dzisiejsza jest ustępem z mowy pożegnalnej Pana Jezusa w Wieczerniku. Każde rozstanie jest ciężkie. Smutek wstąpił w serca Apostołów. Dobre serce Pana Jezusa odczuwa smutek swoich ukochanych uczniów. Pociesza ich więc nadzieją rychłego zobaczenia się, które już nigdy nie skończy się. „Już niezadługo a nie będziecie mnie oglądać i znowu niedługo, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Teraz się wprawdzie smucicie, ale znowu was zobaczę i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze."

Każde rozstanie jest bolesne. Któż z nas nie odczuł tego w czasie dwunastoletniego bezdomnego błąkania się? I w szczęśliwszych czasach ciąży nad człowiekiem zmora rozstania z tymi, których kochamy, z wszystkim, co nam miłe. Rozstanie to jest nieuchronne. „Mądre" głowy potrafiły wszystkiemu zaprzeczyć, nawet istnieniu świata. Na nic nie zda się przeczyć istnieniu śmierci. Młodzieniec naimski i Łazarz zmarli po raz wtóry. Niezadługo i mnie przyjdzie rozstać się z życiem ziemskim, prawdopodobnie wtedy, gdy najmniej się tego spodziewam. Jan Kochanowski zmarł nagle w 1584 r., gdy przemawiał do króla w trybunale lubelskim. Król Leszczyński spalił się, gdy w lutym 1766 grzał się przy kominku. Władysław Pogrobowiec, król Czech zmarł, gdy wysyłał dziewosłębów do Francji. Kto z naszych nieszczęśliwych braci przypuszczał w 1939 r., że śmierć go odwiedzi w tajgach, w Tanganice lub pod niebem indyjskim.

Lęk przed śmiercią jest zjawiskiem naturalnym, wspólnym całej przyrodzie. Najsilniejszy jest u człowieka który umie sobie grozę śmierci uświadomić. Tylko wiara w nieśmiertelność duszy i miłosierdzie Boże może usunąć lub złagodzić strach i osuszyć łzy.

Wiara, że odpowiedzialność za czyny nie kończy się ze śmiercią, jest nauczycielką cnoty, ona powstrzymuje ludzi na krawędzi występku, wytrąca z ręki zrozpaczonego broń samobójczą, krasi twarz umierającego uśmiechem nadziei.

Każdy, nawet najbardziej spracowany, winien choć czasem zastanowić się nad tym najważniejszym zagadnieniem: śmierć i — co dalej?

K.

KALENDARZYK

M A J 1952

4	n	3-cia po Wielkanocy Moniki, Floriana
5	p	Piusa, V.P. św. August.
6	w	Jana Apost. w Oleju.
7	ś	Domicelli m.
8	c	Stanisława Szczep. b.m.
9	p	† Grzegorza z Nazjanzu b.
10	s	Izydora Rolnika, Antonina

KRONIKA KATOLICKA

NOWE BEATYFIKACJE

W dzisiejszą niedzielę odbywa się pierwsza beatyfikacja w tym roku. Następne trzy zostały wyznaczone na 18 maja, 8 i 22 czerwca.

Dzisiejsza Błogosławiona, Róża Venerini, jest założycielką instytutu nauczycielek pobocznych (Magistrarum Piarum), jakby odpowiednika piarów. Dekret Stolicy Apostolskiej z 2 marca stwierdza, że nie bez zrządzenia Opatrzności po przeszło 2 wiekach od śmierci błog. Róży został zakończony w naszych czasach jej proces beatyfikacyjny: ubolewamy bowiem obecnie nad smutnym faktem, że wychowanie dziewcząt zmierza raczej do niepoważnego traktowania życia, niż do zaprawiania w pobożności — i dlatego błog. Róża Venerini postawiona zostaje przez Kościół jakby na świeczniku jako przykład do naśladowania w chrześcijańskim wychowaniu dziewcząt.

W czasie Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie z inicjatywy prezydenta państwa odbędzie się wystawa hiszpańskiego złotnictwa eucharystycznego.

Przez 100.000 osób odśpiewana będzie Msza św. na zakończenie Kongresu Eucharystycznego w Barcelonie, a „mały" chór, który wykona części zmienne, składać się będzie z 10.000 osób.

Zapowiedziany wybór „miss India" która miała wziąć udział w konkursie na królową piękności całego świata 1953, spotkał się ze zdecydowanym protestem we wszystkich środowiskach w Indiach, jako „ubliżający skromności i kulturze niewiasty hinduskiej". Sekretarz stowarzyszenia „Gandhi Seva Sang", pragnąc stwierdzić, co myślą o tym uczące się dziewczęta hinduskie, rozesłał kwestionariusze do wszystkich dziewcząt szkół średnich uniwersyteckich. Zdecydowaną większością dziewczęta wszystkie opowiedziały się przeciwko konkursowi piękności, a wiele studentek uniwersyteckich określiło konkurs jako niski moralnie.

MIESIĄC MAJ

Nadszedł znowu miesiąc maj, miesiąc nabożeństw do Matki naszej: Marii Niepokalanej i Wniebowziętej! Tysiące i miliony katolików, ale także i nie-katolików wzrok swój skierują do Tej, którą zwiemy Matką łaski Bożej. Przyczyną naszej radości, Ucieczką grzesznych, Pocieszycielką strapionych.

Wszystkie wieki chrześcijaństwa oddawały cześć Matce Boga-Człowieka i do Jej wszechpotężnego uciekały się pośrednictwa. Spieszyli ubodzy i bogaci; rolnicy, wyrobnicy i robotnicy i wielcy właściciele, przedsiębiorcy i dyrektorzy fabryk; chwałę Marii śpiewali poeci, pędzlem i dłutem wypowiadali malarze i rzeźbiarze, w utworach muzycznych sławili twórcy oratoriów i utworów na Mszę św.; na Jej chwałę stawiano świątynie budzące podziw i wśród niewierzących; o Niej uczone artykuły i dzieła pisali najwybitniejsi teologowie.

Do miejsc wsławionych cudami dążyły pielgrzymki, niosąc dar swych modlitw przebłagalnych za grzechy zaniedbania i braku miłości do Matki wszystkich ludzi — i za zniewagi Jej wyrządzone przez tych, co nie chcą uznać Jej macierzyńskiej opieki.

A Ona? zsyłała niezliczone łaski i na wierne Jej dzieci, ale i na te, które znać Jej nie chciały. A gdy ciężkie chwile przychodziły na ludzkość, schodziła na ziemię, objawiała się wybranym duszom i przestrzegała, rad udzielała i wskazań, pocieszała, koiła i pokój niosła: ten pokój, który tylko Syn Jej dać może. Schodziła na ziemię Matka miłościwa w różnych czasach, a może zwłaszcza w ostatnich dwóch wiekach: w Paryżu na rue du Bac, w kościele św. Andrzeja w Rzymie, w La Salette, Lourdes, Pontmain, Pellevoisin, Fatimie, Beauraing, Banneux.

I gotowa zejść zawsze, jeśli wymaga tego dobro choćby jednej duszy — tak! jednej duszy, bo Maria zna cenę każdej duszy: cenę Krwi Najświętszej!

(J)

PODZIĘKOWANIA

Najgorętsze podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej i św. Expedytowi za łaskę uzdrowienia składa

KS. ZYGMUNT SIEMASZKO

Ofiarę 10/- przeznaczamy na polski internat dla chłopców im św. St. Kostki w Herefordzie.

*

Pokornie dziękuję Najświętszemu Sercu P. Jezusa, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, św. Józefowi i św. Antoniemu za otrzymane łaski i proszę o dalszą opiekę — jak również dziękuję za łaski otrzymane za pośrednictwem zmarłego w opinii świętości o. Jana Beyzyma.

Z. KOZŁOWSKA

Ofiarę 10/- przeznaczamy jak wyżej.

*

Św. Teresce od Dzieciątka Jezus za otrzymane łaski bardzo dziękuję i o dalsze prosi — A. T.

Ofiarę £ 1.0.0 przeznaczamy jak powyżej. Ponadto dziękujący składa £ 1.0.0 na „Akcję Miłosierdzia".

GAZETA NIEDZIELNA

4 maja 1952 r.

POLSKIE DZIECKO W POLSKIEJ SZKOLE

BLISKO trzynastoletni pobyt na obczyźnie nie zdołał zatrzeć w naszej pamięci uroczystego i radosnego dnia rocznicy Konstytucji 3-go maja i święta Królowej Korony Polskiej. W dniu tym wyrównały się różnice społeczne i polityczne. Chyba na żadną zbiórkę nie dawano tak chętnie, jak na trzeciomajowy Dar Narodowy, przeznaczony na cele Polskiej Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Szkoły Ludowej oraz na Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Starsi nie zapomną czaru majowego święta narodowego. Ale wzrasta na obczyźnie młode pokolenie, które nie tylko nie zna już Polski lecz często nie zna języka ojców, ni dziejów swego narodu.

Przed wojną około połowy dzieci polskich zagranicą pobierało naukę przedmiotów polskich na kursach i w szkołach powszechnych. Dzisiaj, gdy emigracyjne władze państwowe nie mogą łożyć na polskie szkolnictwo, sytuacja jest o wiele gorsza i z wielu stron nadchodzą głosy alarmu, by dzieci polskie ratować przed wynarodowieniem.

Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja w Wielkiej Brytanii, gdzie dzięki istnieniu jeszcze Komitetu Oświaty dla Polaków w roku ubiegłym 937 dzieci pobierało naukę w 13 przedszkolach polskich, 518 dzieci w 12 szkołach powszechnych, a 1951 uczniów i uczennic w 7 szkołach średnich. Ale szkoły te ulegają zwolna likwidacji i większość dzieci polskich uczęszcza do szkół angielskich bez nauki przedmiotów polskich. Społeczeństwo nasze czyni jednak wielkie wysiłki, aby zapobiec temu, by dzieci nie rozumiały języka i sposobu myślenia rodziców. Staraniem organizacji społecznych, duchowieństwa i rodziców w ubiegłym roku prowadzono 50 kursów przedmiotów polskich.

Gorzej jest we Francji, gdzie w roku ubiegłym w 223 punktach szkolnych przeszło 10.000 dzieci polskich uczyło się polskiego, ale to było o połowę mniej niż w 1949/50 roku. Istnieją poważne obawy, że w roku przyszłym może odpaść dalsze 4.000.

Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom w Belgii istnieją 23 punkty nauczania, w Holandii 3, a w Australii szkolnictwo polskie jest w organizacji. Wiemy, że polska akcja nauczania istnieje wszędzie, gdzie są Polacy na uchodźstwie. W Niemczech, gdzie bezpośrednio po wojnie istniało wiele szkół polskich, obecnie liczba ich topnieje zastraszająco i dzieciom polskim grozi zniemczenie!

Piszemy o tym w głębokim przekonaniu, że żaden Polak nie jest obojętny na apel o ratowanie dzieci przed wynarodowieniem. Jak za czasów zaborczych przed pierwszą wojną, tak pod okupacją niemiecką i dziś na obczyźnie troska o polskie szkoły i zachowanie polskiego ducha powinna wykrzesać zapał potrzebny do wysiłku pieniężnego i społecznego. Ogromna większość naszych rodaków jest w możności zaoszczędzenia paru groszy na jakimś drobiazgu, bez którego można się obejść, i rzucenia ich do puszek zbiórkowych na Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą, który pomaga w utrzymywaniu wszędzie na obczyźnie polskich szkół dla polskich dzieci.

Dobra tradycja trzeciomajowa nie zostanie zapomniana.

P. J.

Z polskiego punktu widzenia

LUDOBÓJSTWO

Komisja Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki, powołana pod koniec roku ubiegłego przez Izbę Reprezentantów do zbadania sprawy Katynia przybywszy do Europy, dokonała od 15 kwietnia br., w ciągu dwu tygodni przesłuchania świadków w Londynie i we Frankfurcie.

Już samo to przybycie i przesłuchanie w krajach obcych jest zdarzeniem nie tylko niezwykłym lecz zdarzającym się w takich okolicznościach i w taki sposób bodaj pierwszy raz w toku dziejów. I teraz nie może to ani ujść uwadze świata ani spełznąć na niczym i rozejść się po kościach.

Ale też wedle stawu grobla. Sposób działania jest niezwykły, bo i potworność tego, co się określa dzisiaj jednym słowem: Katyń była i pozostaje czymś bezprzykładnym. A trzeba zawsze pamiętać, że Katyń to tylko część tego, co się stało, ta która się ujawniła. Ale tam zostało wymordowanych ponad 4000 wywiezionych tylko z jednego obozu w Kozielsku. A tyleż i więcej było w Staroblelsku, tyleż i więcej w Ostaszkowie, które też miały swe nieznane Katynie! Bo razem wymordowano z tych trzech obozów ponad 11.000 jeńców wojennych w połowie dwudziestego stulecia!

JAK NIEMCY, A JAK ROSJA?

Samo przesłuchanie świadków wznowiło obraz nabrzmiały straszliwą grozą.

Ale tło i odgłosy tej wyprawy Komisji przez Ocean i ponad Oceanem z Ameryki do Europy są też bardzo znamienne i wymowne.

Kto mordował?

Po wykryciu grobów w lasku katyńskim pod Smoleńskiem wiosną 1943 roku, w świetle dokładnych badań, już było niezbicie jasne, że wymordowali Rosjanie wiosną 1940 roku.

Lecz Moskwa zawołała:

— Nie, to Niemcy!

Po wojnie, w 1945/46 roku, przyszedł sąd na Niemców w Norymberdze. Moskwa musiała wnieść do aktu oskarżenia sprawę Katynia. Ale w rozprawie Niemcy zażądali jej rozpatrzenia, a Rosja zabiegała o jej przemilczenie. I przemilczano w rozprawie i w wyroku. To jednak znaczyło, że Niemców, przeciw którym jedynie toczyła się rozprawa w Norymberdze za Katyń skazać nie można. A skoro nie oni, to wiadomo.

To się teraz powtórzyło i uwydatniło.

Niemcy chętnie się zgodzili na przesłuchania we Frankfurcie i chętnie stawili się jako świadkowie.

Rosja Sowiecka została w lutym 1952 roku wezwana przez Komisję Kongresu do przedstawienia świadectw i świadków. Wezwanie to zostało przesłane Rosji za pośrednictwem Departamentu Stanu, który przekazał je ambasadorowi rosyjskiemu w Waszyngtonie, Panłuszkinowi. Ale Rosja nie skorzystała ze sposobności wykazania winy Niemców. Jak uciekła od badań w Norymberdze, tak uciekła i teraz.

Nic tu nie pomoże Kremlowi, że na komendę, 3 marca 1952 r., po tym wezwaniu na rozprawę, pisma w Moskwie i pisma w Warszawie łącznie z radio ujawniły w długich wylewach wściekłość rosyjską.

Drugie unikanie światła przypieczętowało sprawę.

MORZE KRWI

Ale od słowa do słowa, gdy zaczęto wreszcie mówić o Katyniu, nieuchronnie musiała zjawić się myśl:

— A przecież znany Katyń i nieznane Katynie, to tylko drobny ułamek, to cząstka, to kropla w morzu krwi morderstw komunizmu rosyjskiego od 1917 roku.

Dnia 24 listopada 1951 r. przedstawiciele 12 milionów obywateli amerykańskich pochodzenia wschodnio - europejskiego z Kongresem Polonii na czele zwróciło się do Rządu Stanów Zjednoczonych z żądaniem wytoczenia przeciw Rządowi Sowieckiemu oskarżenia o nieustanne pasmo morderstw w krajach zajętych obecnie przez Rosję.

Gdy odpowiedź nie nadchodziła, w połowie stycznia 1952 r. przeszło 100 republikańskich członków Izby Reprezentantów zwróciło się do sekretarza stanu p. Achesona. Powołali się oni na uchwałę Zespołu Narodów Zjednoczonych z 12 stycznia 1951 r. o ludobójstwie. I zażądali oskarżenia Rosji Sowieckiej na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych o ludobójstwo.

To już nie przycichnie.

St. St.

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej

w 161 rocznicę Konstytucji 3 Maja

Obywatele Rzeczypospolitej,

Gdy polscy uchodźcy polityczni z tęsknotą w sercach obchodzą wielką rocznicę 3 Maja, Rodacy nasi w Kraju, z którymi łączymy się całym sercem w dniu Święta Narodowego, — znaleźli się w tym samym położeniu, w jakim byliśmy za czasów najazdu carskiego, kiedy zbrodnią było złożenie najmniejszego kwiatka na skromnym cokole z cegły — jedynej pozostałości po przedsiewziętej przez naród budowie świątyni Pańskiej dla uczczenia uchwalenia Konstytucji 1791 roku.

Obecnie również słudzy obcy, którzy rządzą chwilowo Polską w imieniu czerwonego caratu, nie tylko zakazali obchodzenia Święta Narodowego 3 Maja, ale świętokradczą ręką narzucają Narodowi nową konstytucję, wzorowaną na moskiewskim ustroju komunistycznym, aby w ten sposób jeszcze bardziej zespolić Polskę z Rosją i upodobnić ją do republik sowieckich.

W położeniu w jakim znajduje się Kraj nasz w tej chwili, niecny ten manewr może mieć jedynie powodzenie pozorne, gdyż w rzeczywistości żadne narzucone z zewnątrz prawo nie zmieni Duszy Narodu, przywiązanej do wiary Ojców i do Idei Wolności. Dla odzyskania niepodległości Polacy walczyli przez przeszło sto lat. Z nowymi najazdami tych samych zaborców walczymy już lat przeszło dwanaście i walczyć będziemy nieugięcie aż do zwycięstwa.

W walce tej liczymy na pomoc Boską, na swe niezaprzeczalne prawo, na siłę woli zwycięstwa całego Narodu i na współpracę ze strony tych państw, którym chodzi o utrzymanie naszej wspólnej cywilizacji i które prędzej czy później muszą przekonać się, że mrzonką jest marzenie o możności istnienia obok siebie zaborczej idei komunistycznej i opartej na braterstwie ludzi idei chrześcijańskiej.

Tak, jak nietrwałym i pełnym niebezpieczeństw okazał się ustrój świata oparty na układach jałtańskich, tak i pokój oparty na nowych przetargach o panowanie silniejszych nad słabszymi, nie mógłby być trwały. Każdy bowiem układ nie oparty o zasady moralności i uczciwości kryje w sobie zaczątki nowej wojny. A przy dzisiejszym rozwoju techniki wojennej każda kolejna wojna coraz bardziej grozić będzie ruiną cywilizacji.

Jedyne pokój oparty na sprawiedliwości może uchronić ludzkości od zagłady. Daj Boże, aby ci, w których rękach skupione są dziś największe siły, zrozumieli w czas odpowiedzialność, jaka na nich ciąży.

(—) **AUGUST ZALESKI**

Londyn, dnia 3 maja 1952 r.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

DWA OŚWIADCZENIA

W połowie kwietnia br. zarówno Przedstawicielstwo Rady Politycznej w Ameryce jak i Zespół Członków Rady Narodowej w St. Zjedn. wydały swe oświadczenia, dotyczące zachodniej granicy Polski. W obu znajdujemy stwierdzenie, że w decyzjach poczdamskich z r. 1945 ziemie po Odrę i Nysę zostały Polsce oddane definitywnie i że do traktatu pokojowego zostało odłożone tylko ostateczne wytyczenie granicy polsko-niemieckiej. Późniejsze zaś zalecenie poczdamskie wyrażające zgodę na wysiedlenie z ziem przyznanych Polsce ponad 3 i pół miliona Niemców, wskazują najlepiej, że te ziemie zostały faktycznie przyznane Polsce. Na tych ziemiach obecnie się zagospodarowało 6 milionów ludności polskiej, która je odbudowała po zniszczeniach wojennych.

Skoro Wielkie Mocarstwa twierdzą, że o traktacie pokojowym z Niemcami będzie można mówić wtedy tylko, gdy powstanie wolny rząd niemiecki, pochodzący z wolnych wyborów, to samo odnosi się do wolnego rządu polskiego, który miałby z Niemcami zawierać traktat pokojowy. Nie można niczego decydować o krajach bez ich nieskrępowanego i bezpośredniego udziału.

CZY ZGODNE WYSTĄPIENIA?

Stojący na czele Zespołu Członków Rady Narodowej w St. Zjedn. p. St. Gierat zwrócił się do przewodniczącego Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Ameryce p. Stefana Korbońskiego z propozycją, aby członkowie obu rad uzgadniali zawsze swe stanowiska w sprawach polskich i w ten sposób unikali rozbieżności w wystąpieniach zewnętrznych. P. Korboński uzależnił swą odpowiedź od decyzji Wydziału Wykonawczego Rady Polit. w Londynie.

Tygodnia

— **Komisja Katyńska Kongresu USA** przesłuchała w Frankfurcie nad Menem (w Niemczech Zach.) szereg oficerów niemieckich, których oddziały przebywały w okolicach Katynia po zajęciu Smoleńska i okolicy przez armie niemieckie w r. 1941; niektórych uczonych lekarzy, którzy badali odkryte zwłoki oficerów polskich wchodząc w skład międzynarodowej komisji powołanej przez władze niemieckie oraz szereg Polaków. Ponieważ rząd francuski nie chciał się zgodzić na prowadzenie przesłuchiwań na terenie Francji, w Frankfurcie zeznawał również rtm. Józef Czapski, znany polski malarz mieszkający we Francji, który z ramienia gen. Andersa prowadził dochodzenie poszukiwania zaginionych polskich oficerów i odbył szereg rozmów z dygnitarzami sowieckimi. Zeznawał również dr R. Kemper zast. prokuratora przed Tryb. w Norymberdze. Przesłuchiwania w Niemczech były publiczne.

— **60-te urodziny Bieruta** obchodzono w Polsce jako specjalne święto, a prasa wykazała zasługi „prezydenta" między innymi w odkryciu i rozgromieniu „kliki titowskiej" Gomółki. Życzenia nadesłali Bierutowi: Stalin, Szwernik (pełni obowiązki prezydenta Z.S.S.R.), Mao Tse z Chin, Gottwald z Czech, Pieck i Grotewohl z Niemiec wsch., Rakossy Węgier, Togliatti z Włoch i Pollitt z Anglii.

— **Do zerwania stosunków dyplomatycznych** z reżymem komunistycznym w Warszawie wezwał rząd Brazylii sen. Nogueira, wykazując w swym przemówieniu w parlamencie, że poselstwo „polskie" w Brazylii i jego konsulaty prowadzą otwartą propagandę komunistyczną w całym kraju. Unia Kulturalna Polaków w Brazylii, do której wchodzą wszystkie grupy niepodległościowe polskie, przesłała senatorowi podziękowanie za jego stanowisko.

— **Przestrzeń Londyn — Rzym** ok. 1.500 km. przebył w 137 minutach nowy brytyjski samolot pasażerski o napędzie odrzutowym „Comet". Od 2 maja takie samoloty stale latają między Londynem a Johannesburgiem w Płd. Afryce.

— **Narciarze polscy** wycofali się z zawodów w Szkocji, gdyż obok ich nazwisk wstawiono jako narodowość „bezpaństwowcy".

— **Rokowania francusko-niemieckie** o Zagłębie Saary zostały zerwane, gdyż w czasie ich trwania parlament zach. niemiecki w Bonn uchwalił, że Zagłębie musi stanowić część terytorium Niemiec. Min. Eden i Acheson mają skłonić kanclerza Adenauera do większej ustępliwości, ale rozgoryczona opinia we Francji wskazuje na to, że polityka niemiecka ciągłego wyłudzania ustępstw już się znudziła. Wobec niezałatwienia sprawy Saary cała sprawa armii europejskiej i umów z Zach. Niemcami może ulec nietylko odwleczeniu ale nawet zasadniczej rewizji.

— **Koronacja królowej Elżbiety II** została oficjalnie wyznaczona na dzień 3 czerwca 1953 r. Królowa w dniu 21 kwietnia ukończyła 26 lat życia, uroczystości urodzinowe zostały jednak wyznaczone na czerwiec b.r. po ustaniu żałoby dworskiej.

— **Tylko połowa Koreańczyków** jeńców amerykańskich i tylko 2/5 Chińczyków pragnie powrócić do kraju, inni wolą zostać w niewoli u „imperialistów".

KAZIMIERZ TETMAJER

KSIĄDZ PIOTR

Według I wydania z r. 1895

— Jakiegoś to herbu, panie Dzięgielewski — Cykoria?

— Ozoria, do usług księdza kanonika dobrodzieja.

— Aha!... No, proszę, kto by myślał... A napiłbyś się, panie Dzięgielewski herbu Ozoria, wódki?

— Jak wola księdza kanonika. Czemu nie?

— A jakąż byś wasan dziś preferował[1]): anyżówkę czy kminkówkę?

— A no, tak po prawdzie żeby powiedzieć, to kminkówka ze względu, jako jutro jest wtorek, wydaje mi się racjonalniejsza.

— O! Jakimże to górnym stylem przemawiasz! Myślałby kto, żeś z nieboszczykiem Słowackim Króla Ducha komponował. Ale cóż to ma do tego, panie Dzięgielewski, organisto?

— Niby co, za pozwoleniem księdza kanonika, ma co do czego mieć?

— Kminkówka do wtorku?

— A no, po prawdzie żeby powiedzieć, to ona może i nic do niego nie ma.

— To dlaczegoż wasan[2]) powiedziałeś?

— E, kiedy to jegomość to tylko zawsze tak człowieka musztruje...

— Ho! ho! panie Dzięgielewski, organisto kłonicki! Pamiętasz, jakem was maszerować uczył, tu na dziedzińcu przed plebanią, kiedy to się na burzę zbierało? I karabinem machać? Choć, co prawda, tom sam maszerować nigdy nie umiał, bom służył w jeździe i miał pałasz, nie karabin. Pamiętasz, panie Dzięgielewski, jaki był ze mnie tęgi oficer w piątym pułku ułanów, za księcia Konstantego?[3]) Jakiego miałem konia kasztanka, ho! Pamiętasz waść, panie Dzięgielewski?

— Jakże mogę pamiętać, księże kanoniku dobrodzieju, kiedy wtenczas moja matka jeszcze panną bywszy w Sabańciszkach na jarmarkach tańcowała?

— A prawda, panie Dzięgielewski, że tyś cokolwiek młodszy ode mnie. Wieleż to wiosen sobie liczysz?

— W metryce mam, jakom się urodził w trzydziestym drugim, z ojca Kaspra Mateusza i Kleofazji Zaściańskiej, Ozoria Dzięgielewskich małżonków.

— I od razu miałeś takie żółte wąsy, panie Dzięgielewski, organisto?

— Ou, gdzie zaś! Jakże mogłem wąsy mieć dopiero z łona matki wyszedłszy?

— A był Rzymianin dentatus[4]), co się z zębami urodził, dlaczegożby nie miał być Dzięgielewski „wąsatus?" Czyś to co gorszego od jakowego poganina albo co?

— Pewnie, żeśmy od pogan lepsi — jeszcze szlachta...

— A widzisz. A ja się urodziłem w siedemset dziewięćdziesiątym dziewiątym, a teraz mamy osiemset osiemdziesiąt szósty, to ileż mi jeszcze do setki brakuje, panie Dzięgielewski herbu Cykoria?

— Ozoria, żeby po prawdzie powiedzieć, do usług księdza kanonika dobrodzieja.

— Niech mu będzie. No, wiele?

— Żeby ksiądz kanonik miał dziewięćdziesiąt, to by mu brakowało dziesięć.

— A żebym miał sto, to by nie brakowało nic, prawda?

— E, kiedy to jegomość musi zaraz człowieka stropić. Jak się od dziesiątki odejmie...

— No, wiele, prędko?

— Ouu, przecież to tak zaraz...

— A nibyś taki, panie Dzięgielewski, w rachunkach nagły jak Żyd w tańcu. To już ci pomogę. Trzynastka mi brakuje do setki. Wieleż to czyni?

— Właśnie chciałem powiedzieć, na psa urok, osiemdziesiąt siedem.

— Trzynastka, panie Dzięgielewski, trzynastka, feralna[5]) cyfra. Ale, jakem szlachcic, jakem Piotr Załański, nie opuszczę Panu Bogu od setki ani dnia, na honor, nie opuszczę. Czym to jeszcze nie krzepki? Zeszłej niedzieli, pamiętasz waść, jakem huknął z ambony ku panu Karasowskiemu Bolesławowi z Wólki, co był zasnął w ławce, tak się wzdrygnął, aż mu okulary z nosa spadły. Oho — jeszcze się nie dam. Napiłeś się, panie Dzięgielewski, wódki?

— Jakże, kiedy ksiądz kanonik tylko obiecać raczył?

— No to wyjmijże karafeczkę z kredensu. A że dziś jest poniedziałek, a jutro wtorek, dwie. Nie tę, tamtą, tak. Na tę intencję łykniesz sobie naprzód anyżówki, potem kminkówki.

— Za łaską księdza kanonika.

— Łyknąłeś?

— Niby tak.

— Teraz drugą.

— Niby już.

— Zakąśże teraz pierniczkiem. Dobry?

— Hm! hm! Delicje![6])

— No to idźże teraz, panie Dzięgielewski, do domu, a kłaniaj się pięknie pani Dzięgielewskiej i pannie Anastazji Paprykowskiej, jej siostrze ciotecznej, a ja sobie tymczasem pacierze poranne odmówię. Bóg z tobą, panie Dzięgielewski herbu Cykoria.

— Całuję rączki księdza kanonika dobrodzieja. Ozoria!

I pan Dzięgielewski obtarłszy rękawem płowe, siwiejące, długie wąsy pocałował księdza kanonika niżej łokcia i wyszedł.

Wówczas staruszek przeżegnał się, złożył ręce na piersiach i począł chodzić po pokoju jednostajnym, wolnym krokiem, szepcąc półgłosem modlitwy, zaś stary gończy[7]), Zagraj, śpiący dotychczas pod kanapą, otwarł najprzód jedno oko, potem drugie, wstał, przeciągnął się, ziewnął i jak to już od lat dawnych zwykł był czynić codziennie, puścił się krok w krok za swoim panem. Od czasu do czasu staruszek muchy uprzykrzone odganiał, od czasu do czasu kłapał na nie zębami stary Zagraj i tak chodzili obaj aż do śniadania.

W trakcie modliwy ksiądz Piotr spoglądał niekiedy na ścianę, gdzie wisiały pięknie wypolerowane dubeltówki i tkwiły wielkie, rosochate poroża[8]) jelenie, przyglądał się chwilę kwitnącym w doniczkach na oknie hiacyntom i azaliom, albo wybujałym pod oknem malwom i słonecznikom, niekiedy przewiódł mimochodem oczyma po zrównanych w rząd cybuchach i połyskujących piankowych fajkach, lub też nie przerywając szeptu pacierza przed szafą i książkami się zatrzymał, tę, ową poprawił i szedł powoli dalej, pies zaś za nim. Na świat też nieraz spojrzał, bo na dziedzińcu uwijali się parobcy w pąsowych kabatach, pan Walenty Mościk, ekonom, krzyczał i komenderował, młode psy rozganiały kurczęta, obłaskawiony żuraw, Marcin, zróbki płoszył i indorom się sprzeciwiał. Gwar był i ruch. Dziewki w żółtych i pstrokatych chustkach na głowie przechodziły nucąc tęsknie i rozwiodle, pawie roztaczały świetne ogony i puszyły się wlokąc skrzydła po ziemi, gołębie zlatywały znad dachów i wznosiły się nad nie zataczając wielkie koła. Na to wszystko padało poranne słońce, bardzo jasne i promieniste, kładło plamy żółtawe na ziemi i słało poświetl mieniącą na lipach i brzozach.

Ksiądz Piotr nie przestając się modlić patrzył w okno siwy i cichy, z dłoniami zetkniętymi przy ustach, a gdy już ostatnie słowa pacierza wyszeptał, jeszcze znaku krzyża nie kładł, tylko stał przy oknie długo i patrzył. I potem znak krzyża na własnych naprzód ramionach uczyniwszy kreślił go w powietrzu, błogosławiąc z swego pokoju kłonickim łanom, lasom i wodom rybnym, i ludziom, w polu robiącym, i trzodom, co się, po łąkach pasły.

Tak było często.

Wypiwszy kawę ksiądz zapalał piękną fajkę piankową na długim, wiśniowym cybuchu, z dużym, kosztownym bursztynem, dar nieboszczyka kolatora[9]), pana marszałka, i pociągnąwszy kilkanaście razy pochylał się w tył w fotelu i zaczynał drzemać, przy czym zwykle coś mu się śnić musiało, pomrukiwał bowiem: ho! ho! i poruszał wskazującym palcem prawej ręki, co czynił zawsze, ile razy opowiadał z zajęciem lub dawne czasy wspominał.

Miało mu się też co marzyć! Dzieciństwo naprawdę „sielskie anielskie" w Załanach; służba pod księciem Konstantym, rewolucja listopadowa, kilka lat emigracji[10]), długa wędrówka, wreszcie kilkadziesiąt lat służby Bożej, twardej i pełnionej po żołniersku, bez folgi po rozkazie...

Księdzem nie został ten niegdyś świetny rotmistrz ułański z powołania; przyznawał się do tego otwarcie. — Ja — mówił nieraz — urodziłem się, kochanku, na księdza jak moja dziewka Wikta, co korzec ziemniaków na plecy bierze, na baletnicę. Byłem młody, przystojny, ho! ho! nie biedny, a do tego żywy, lekkomyślny, pusty, ot szlachcic polski i do tego kawalerzysta. Alem poznał, kochanku, w czymeśmy zawinili. Ja, kiedy mój luzak, Sobek, chłopak z Załan, szabli nie dopolerował albo butów na czas nie przyniósł, buch go w pysk! Mój ojciec, mój dziad, mój pradziad, wszyscy Załańscy za takie same i podobne rzeczy swoich Sobków buch w pysk! Dlatego mi mój chłopak przed pierwszą bitwą uciekł, dlatego żaden chłop z Załan z kosą do Kościuszki nie poszedł, dlatego w czterdziestym szóstym mego brata stryjecznego, Stanisława, jego własny lokaj za nogę z konia ściągnął, a potem go chłopy tak zasiekli, że go poznać nie można było[11]). Ja poszedłem robić ekspiację[12]) za siebie i za innych Załańskich, poszedłem, kochanku, służyć tym, względem których czułem się winny... a przez którą to winę czułem się winny wobec całej Ojczyzny. Bo gdybyśmy byli wszyscy w pole wyszli, Jezus Maria! ho! ho! A czy ty myślisz, kochanku, że mnie łatwo było rzucić wszystko, cały świat, który mi się śmiał, sutannę oblec, na wieś iść, dzieci chłopskie chrzcić i szczerbate baby spowiadać? Nieraz myślałem, że nie wytrzymam, kochanku. Jeszcze jak węgierska wojna wybuchła[13]), o małom sutanny na kołku nie zawiesił i na Karpaty nie ruszył. Ale powiedziałem sobie: zameldowałeś się Bogu do służby, służ! A służba Boża twarda rzecz i On nie żartuje. Kiedy dobry, to dobry, ale jak się rozsierdzi, wszyscy w kąt, nawet Michał Archanioł, choć to wielki wojownik i diabłu skórę wyprał, stronami tylko szablą pobrzękuje, a przed Panem Bogiem tak ją cicho w garści niesie, jakby po cesarskich pokojach stąpał. A cóż dopiero marny człowiek, choćby nawet kanonik. Ho! ho! Ale potem już bym za skarby świata mojej sutanny nie zwlókł i mojej parafii nie opuścił. Com z początku, kochanku, jako pokutę, jako ekspiację podjął, żebym ja, pan z panów i oficer kawaleryjski, między proste chłopstwo schodził, życie mu moje, moje dni i noce w ofierze niósł, tom się w tym potem rozmiłował... Myślałem sobie: co ja tu jedną duszę w tych Kłonicach polską zrobię, tośmy bliżsi zmartwychwstania. A potem rozmiłowałem się i w rzeczach Boskich i zacząłem te dusze nie tylko polskimi, ale i Boskimi robić. I myślałem sobie znowu: co ja tu jedną duszę kłonicką Bogu przysporzę, to On tam, sędzia sprawiedliwy i miłosierny, Załańskim choć po roku jednym pokuty czyśćcowej odpuści. A potem przez miłość Boga zacząłem i ludzkość szeroką miłować, i tę miłość w kłonickie dusze szczepić... I powiedz mi, może być co piękniejszego na ziemi, jak dusze Bogu, Ojczyźnie i ludzkości skarbić? A te kłonickie dusze, one są gliniaste i kamieniste, ale w nich i czarnoziem jest, one nie są złe, one są nawet często dobre. Tylko one są bardzo trudne i trzeba je, kochanku, bardzo kochać i bardzo im pobłażać, i ludzkość im świadczyć. Żebym ja był mojego Sobka mniej bił w pysk, a więcej do niego mówił, nie byłby mi on przed pierwszą batalią[14]) powiedział: „a mnie wciórnaści[15]) do tego" — i uciekł, gdzie pieprz rośnie. I widzisz, mogę śmiało, kochanku, powiedzieć, że do czegom się zameldował, tom spełnił; byłem, śmiało mogę powiedzieć, dobrym księdzem, dobrym duszpasterzem. A żebyś mi to prorokował był tak lat temu sześćdziesiąt, kiedym ja dla panny Jadwigi Karśnickiej siwą klacz turecką ujeżdżał, a potem ją na tej samej klaczy wykradł, Panie odpuść, dla mego przyjaciela, Hilarka Roszczewskiego; że mnie w sutannie do trumny będą kładli, kiedy ja myślałem w jenerałskich szlifach na dolinę Józefata iść... Ho! ho! Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi... Ho! ho!... nie ma tam gdzie pana Dzięgielewskiego?

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

1) Wołał; 2) wasan — skrócone waszmość pan, tytuł używany między szlachtą; 3) W. książę Konstanty (zm. 1831) — syn cara Pawła I; od r. 1816 wódz naczelny wojsk polskich w Królestwie Kongresowym; 4) zębaty; 5) złowróżbna, nieszczęśliwa; 6) delicja (łac) — rozkosz! 7) pies do gonienia zwierzyny na polowaniu; 8) poroże — rogi zwierzęce; 9) kolator (łac) — fundator kościoła lub zastępca tegoż; 10) we Francji, dokąd udała się znaczna część wojska i inteligencji polskiej po upadku rewolucji listopadowej, w r. 1831; 11) w roku 1846 — tzw. rzeź galicyjska; chłopi, podżegani przez urzędników austriackich, dopuszczali się mordów na szlachcie; 12) ekspiacja (łac.) — pokuta, zmazanie winy; 13) w wojnie Węgrów z Austrią w r. 1848 czynny udział po stronie Węgier brali Polacy; 14) batalia (franc) — bitwa; 15) wciórnaści (lud.) — diabli.

TADEUSZ FELSZTYN

CZŁOWIEK A MATERIA

W połowie zeszłego stulecia przyrodnicy, poznawszy kilka podstawowych praw przyrody, tak zachłysnęli się dumą ze swego odkrycia, iż wydawało się im, że znaleźli już odpowiedź na wszystkie pytania. Niepomni przestróg wielkiego ich poprzednika, Newtona, zachowywali się jak dziecko, które — wybrawszy się łódką na wycieczkę morską — myśli, że poznało już cały ocean. W tej właśnie epoce pisali swe prace Marx i Engels, nie dziw więc, że przesiąkli tą atmosferą. A za nimi, jak za panią matką, powtarzają ich twierdzenia i bolszewicy.

W epoce Marxa, w czasie, gdy maszyna była dumą człowieka, modnym się stało porównywanie człowieka do skomplikowanej maszyny. Cóż, ciało jego składa się z tych samych pierwiastków, co i martwa przyroda, człowiek więc nie jest niczym więcej niż materią. Dziś, w epoce maszyn elektrycznych, porównanie to już wyszło z mody i na jego miejsce wchodzi porównanie nowe: mózg człowieka, to nic innego, jak tylko wysoce złożona maszyna do liczenia, jakże niesłusznie zwana „elektrycznym mózgiem".

Porównywanie organizmu żywego do maszyny jest ulubionym chwytem tych uczonych, którzy, sami w Boga nie wierząc, chcą wszystkie Jego ślady na ziemi zatrzeć, a więc oczywiście w pierwszym rzędzie uczonych sowieckich. Ku ich jednak wielkiemu zmartwieniu nauka nowoczesna nijak nie chce twierdzenia tego dowieść.

Oczywiście, jeżeli weźmiemy jakiś fragment, jakiś oderwany kawałek z całokształtu życia organizmu, to znajdziemy wiele podobieństw z maszynami, budowanymi przez człowieka. Pracę mięśni śmiało porównać można z działaniem elastycznych wiązadeł, w przekazywaniu bodźców przez podrażniony nerw widzimy szereg procesów natury chemicznej i elektrycznej, które doskonale potrafimy odtworzyć w mniej co prawda doskonałej skali, w naszych laboratoriach. Trochę trudniej jest z pracą mózgu, ale i tu nowe elektryczne maszyny liczące dają wiele wskazań, jak wytłumaczyć wzajemną współpracę poszczególnych komórek.

Ale na tym podobieństwo się urywa. Cóż z tego, że wiemy, jak tkanki nasze się odżywiają, jak serce pompuje krew, jak oko chwyta obraz świata zewnętrznego, skoro nie potrafimy wytłumaczyć rzeczy zasadniczej: dlaczego organizm żywy... żyje? Boć życie, to coś całkiem innego niż przyroda martwa. Jeżeli kamień pozostawię przez długi okres czasu na powierzchni ziemi, to z latami zmurszeje on i zwietrzeje. Zwierzę, z którego uleciało życie, ulega rozpadowi. Gdy rzucę kamień w szybę, rozleci się ona na najdrobniejsze kawałki. Gdybym jednak zobaczył, jak kawałki te z powrotem zrastają się w jedną całość, uważałbym ,że to jakiś sprytny trick: nikt chyba nie uwierzy, że to zjawisko naturalne.

A jednak w organizmie naszym trick ten powtarza się nieustannie. Gdy zjem kawałek chleba, w żołądku moim rozkłada się on, poprzez kolejno złożone procesy chemiczne, na stosunkowo bardzo proste składniki, które przesiąkają do krwi. Ta z kolei, krążąc nieustannie w ciele, donosi je na odpowiednie miejsce, przy czym organizm nasz segreguje je tak umiejętnie, że aż zdumienie ogarnia, jak sprawnie i jak nieomylnie się to dzieje. Z kolei przeróżne organa naszego ciała tworzą z tych prostych składników cząsteczki coraz bardziej złożone, coraz wyżej ukształtowane, aż wreszcie przemieniają je w cząsteczki proteiny, zasadniczego tworzywa każdego organizmu żywego. Jest to więc proces odbudowywania szyby z jej okruchów.

Co więcej, odbudowa ta jest zdumiewająco celowa: jeśli stworzeniu podobnemu do jaszczurki, zwanemu trytonem, odetniemy ogon, odrasta on sam. Jeśli odetniemy łapkę, a świeży odrostek ogona przeszczepimy na jej miejsce, wyrośnie łapka, a nie ogon. Jeśli jajko trytona w opowiednim czasie, gdy zaczyna ono dopiero rozrastać się w nowe stworzenie, umiejętnie przetniemy, z każdej połowy wyrośnie nie pół trytona, ale cały tryton. Czy możemy sobie wyobrazić maszynę, która, przecięta, samorzutnie odtworzy brakujące jej części?

Jeśli kamień, który staczając się po zboczu góry obił swoje kanty, zrzucimy z góry po raz wtóry, poleci znów swoją drogą, niczego nie „nauczywszy się" ze swych smutnych doświadczeń. Jeśli jednak ośmiornicę, wyciągającą łapę do kraba, porazimy prądem elektrycznym, to po kilku takich lekcjach najtłustszy krab jej już więcej nie znęci. Ta umiejętność „uczenia się", a więc dostosowywania swych odruchów do zmiennych warunków otoczenia jest tak charakterystyczną cechą istot żywych, że spotykamy ją już — w mniejszej oczywiście skali — nawet u najniższych istot, jednokomórkowych ameb.

Czy można sobie wyobrazić robota, który by w ten sposób, samorzutnie udoskonalał swe zachowanie?

Procesy życiowe każdego organizmu są tak złożone, tak misternie zazębiają się z sobą, tak nieustannie regulują — i do tego regulują samorzutnie — swój przebieg stosownie do nieustannie zmiennych okoliczności, że najdoskonalsza fabryka, kierowana przez sztab najtęższych inżynierów, nie potrafiłaby dokonać tego równie sprawnie i równie szybko. Wystarczy powiedzieć, że mózg nasz ma więcej komórek, niż jest ludzi na ziemi, a jednak współpracują one ze sobą, jak długo człowiek jest zdrowy, tak szybko i tak składnie, że najlepiej na świecie zorganizowane biuro mogłoby im tego pozazdrościć.

Przykładów takich można by mnożyć bez końca. Weźmy więc jeden tylko jeszcze, niedawno odkryty. Otóż atomy tworzące kawałek żelaza, czy też kość dawno zmarłego zwierzęcia, są identycznie te same, jakie były w nich przed setkami lat. Tymczasem w organizmie żywym tworzące go atomy tak szybko wymieniają się z otoczeniem, że po siedmiu latach nie ma w ciele ludzkim nieomal już ani jednego atomu z tych, które były w nim przedtem. A jednak człowiek ciągle jest ten sam!

Jak widzimy, zachowanie się organizmu żywego jest zupełnie odmienne niż ciał martwych. Jeżeli więc ktoś, opierając się tylko na tym, że ciało ludzkie składa się z tych samych atomów, co i ciała martwe, a oderwanie wzięte procesy życiowe (i to bynajmniej nie wszystkie!) przebiegają wedle podobnych praw, twierdzi, że „człowiek to tylko materia i nic więcej", to trudno zaiste nazwać to rozumowanie naukowym. Stoi ono bowiem na tym samym poziomie, co rozumowanie prostaczka, który— zajrzawszy do skomplikowanej instalacji elektrycznej i ujrzawszy wszędzie druty i raz jeszcze druty — powiada z tryumfem: „teraz wiem! elektryczność to tylko druty i nic więcej!".

Przenikliwe wejrzenie w przebieg czynności życiowych roślin, zwierząt czy wreszcie człowieka pokazuje istnienie nie wielu podobieństw i analogii do zjawisk, jakie spotykamy w przyrodzie, ale jeszcze więcej różnic i to różnic zasadniczych. Nauka dzisiejsza różnic tych wyjaśnić nie umie. Jeśli jednak ja czegoś nie wiem, to przecież nie znaczy, że tego nie ma! Tym samym nauka nie ma żadnych podstaw, aby twierdzić, że „człowiek to tylko materia i nic więcej", jak to z uporem powtarzają uczeni sowieccy za Engelsem i Leninem. Wprost przeciwnie, jaskrawe różnice, o których mówiliśmy wyżej, bardzo wyraźnie wskazują na to, co przyznaje zresztą i wielu, bardzo wielu, uczonych w wolnym świecie, że istnieć musi jakaś podstawowa zasada, różniąca istoty żywe od ciał martwych, jakaś siła tajemnicza, uchylająca się badaniu przyrodników. Dla nauki katolickiej to zresztą nic nowego: pisał o tym już św. Tomasz z Akwinu blisko siedemset lat temu!

Twierdzenie więc nauki sowieckiej, że człowiek, to tylko materia i nic więcej, nie tylko że nie nie ma nic wspólnego z nauką, ale jest — wręcz odwrotnie, podobnie jak nieomal wszystko, co nauka sowiecka głosi — wulgarnym zniekształceniem prawdy dla celów, które z nauką nic wspólnego nie mają.

Dr Tadeusz Felsztyn

WARTO PRZYPOMNIEĆ

POLACY WŚRÓD SŁAWNYCH LUDZI POŁOWY UBIEGŁEGO WIEKU

Wydany w Londynie w r. 1856 gruby 926-stronicowy tom (wydawca David Bogue) p.t.: „Men of the time", a zawierający biograficzne sylwetki wybitnych ludzi tego czasu, zawiera również sylwetki Polaków.

Byli to: Chodźko J. L. — historyk, uczeń Lelewela. Z księciem Ogińskim, jako sekretarz, zwiedził Anglię i Francję. W r. 1826 ogłosił we Francji „Pamiętniki Ogińskiego", do których dołączył jako wstęp „Uwagi o Polsce i Polakach". W r. 1829 wydał historię Legionów Dąbrowskiego. W czasie powstania mianowano go przedstawicielem Polski we Francji. Został członkiem francusko-polskiego i amerykańsko-polskiego towarzystwa. Gdy polscy emigranci przybyli do Francji, został członkiem Komitetu Narodowego. Wydał dzieła Mickiewicza, Krasickiego, napisał życiorys Poniatowskiego, biografię Kościuszki, historię literatury polskiej, książkę „Polacy we Włoszech", współpracował przy Mierosławskiego „Historii Polski", oraz 4-tomowym dziele „Pologne Historique, Littéraire, Monumentale et Pittoresque".

Ks. Adam Czartoryski, ur. w 1770. za udział w powstaniu Kościuszki wywieziony do Rosji, został tam przyjacielem cara Aleksandra, który mianował go ministrem spraw zagranicznych. W 1805 r. podpisał imieniem Rosji traktat z W. Brytanią.

Zrezygnował później z tego urzędu, kolejno został kuratorem Uniwersytetu Wileńskiego, ale i z tego stanowiska zrezygnował, protestując przeciw aresztowaniu studentów.

W powstaniu 1830 r. stanął na czele powstańczego rządu, zreezygnował po wypadkach sierpniowych i wreszcie po upadku powstania znalazł się w Paryżu. Jego posiadłości Rosja skonfiskowała. W r. 1848 oddał na własność ziemię swoją w Sieniawie, w Galicji, włościanom.

Poza tym ze sprawami polskimi spotykamy się wśród danych o osobistościach innych narodów. N.p. wzmianki, że w powstaniu węgierskim 1849 r. biorą udział Bem i Dembiński.

Omawiając ilość notatek odnoszących się do polskich spraw stwierdzamy mały udział ilościowy, ale wysoką ich wartość jakościową.

Polak — to miłość ojczyzny, ofiarność, rozum polityczny. Jest to opinia Zachodu sprzed 100 laty. Dobrze ją dzisiaj przypomnieć.

L. S

KONKURS TEATRALNY

Sąd Konkursowy w składzie: pp. W. Guenther, J. Kapica, Z. Nowakowski (przewodniczący), T. Terlecki i I. Wieniewski rozstrzygnął dnia 4 kwietnia br. Konkurs Teatralny, ogłoszony zwyczajem przyjętym od kilku lat, przez Two Przyjaciół Teatru Polskiego, pragnące wyrazić w ten sposób uznanie scenom polskim oraz zachęcić je do dalszych starań o jak najwyższy poziom artystyczny przedstawień.

Konkurs objął sztuki, wystawione między 1 kwietnia 1951 r. a 31 marca 1952 r.

Przyznano następujące nagrody:

1) nagrodę za najlepszą reżyserię przyznano p. dr Kielanowskiemu za insenizację „Grzechu" Żeromskiego, w wysokości £ 20;

2) nagrodę za najlepszą kreację aktorską p. M. Buchwaldowej za wykonanie roli Doroty w „Przepióreczce" Żeromskiego — £ 20;

3) nagrodę za najlepszą grę zespołową artystkom i artystom, występującym w „Grzechu" Żeromskiego (pp. Belskiej, Domańskiej, Dygatównie, Katelbachównie, Ustarbowskiej, Karpowiczowi, Kopczewskiemu i Krajewskiemu) w łącznej sumie £ 80 do podziału po £ 10 na osobę;

4) nagrodę za najlepszą oprawę sceniczną p. T. Orłowiczowi za całokształt twórczości dekoratorskiej —£ 20.

Ponadto Sąd Konkursowy postanowił wyróżnić odegrane przez młodzież szkolną a prawdziwie piękne przedstawienia „Wesela" Wyspiańskiego oraz „Zemsty" i „Ślubów panieńskich" Fredry.

Oficjalne wręczenie nagród, połączone z przemówieniami przedstawicieli Sądu Konkursowego i występami laureatów, odbędzie się we wtorek, 13 maja br. w sali Ogniska Polskiego o g. 7.30 wiecz.

PIELGRZYMKI

1) BARCELONA (Na Kongres Eucharystyczny)

Pielgrzymka ta odbędzie się pod osobistym patronatem i kierownictwem Ks. Infulata B. Michalskiego.

od 25 maja do 4 czerwca. CENA £29.10.0
wraz z tygodniowym wypoczynkiem nad morzem (w Sitges).

Z uwagi na trudności mieszkaniowe w okresie Kongresu należy natychmiast przesłać zgłoszenie uczestnictwa.

2) LOURDES

CENA £22.17.6

a) od 8 do 14 czerwca
b) od 6 do 12 lipca
c) od 10 do 16 sierpnia
d) od 31 sierpnia do 6 września

ZGŁOSZENIA PRZESYŁAĆ JAK NAJWCZEŚNIEJ.

Ostatni termin jest: 3 tygodnie przed każdą pielgrzymką.

Bliższe informacje i zgłoszenia należy kierować

WYŁĄCZNIE do Biura Podróży

DAVIES, TURNER & CO. LTD.

4, LOWER BELGRAVE STREET, LONDON, S.W.1.

(koło stacji Victoria). Można pisać po polsku.

Na życzenie P.T. Klientów firma załatwia dodatkowo sprawy paszportów i wiz.

Wszelkie leki wysyła do POLSKI

Apteka GRABOWSKIEGO

187, Draycott Avenue, London S. W. 3.

TEL.: KENsington 0570

dojazd kolejką do st. Sth Kensington lub autobusami do Brompton Oratory

Na rower dla misjonarza złożyli nasi Czytelnicy

£ 21.10.06

Na nasz apel o złożenie środków na zakupienie roweru dla polskiego misjonarza Czytelnicy nasi pośpieszyli bardzo ofiarnie z datkami i dziś możemy już ogłosić, że zbiórkę zamykamy. Odpowiedni rower zostanie zakupiony w Anglii i wysłany do Rodezji polskiemu misjonarzowi jako dar od Czytelników „Gazety Niedzielnej". Za parę miesięcy więc będziemy zapewne mogli umieścić w naszym piśmie fotografię polskiego kapłana w Afryce na przesłanym mu rowerze.

II LISTA SKŁADEK NA ROWER

M. Suess	—.4.—
E. G. z B-ham	1.—.—
Mieszkańcy z 22 Fleet Str. w Burton on Trent; Miss M. Crump, S. Dymski, P. Gac, S. Rafalski, K. Plechowicz, P. Kobus, J. Ajkowski i K. Wojciechowski — po 2/6 razem	1.—.—
K. Warszylewicz	—.10.—
J. Grzegorczak	—. 5.—
J. C. i J. N. po 5/-	—.10.—
Parafia Ipswich	—.13.—
Zamiast życzeń wielkanoc.	
K. i S. Rychlewscy	—.10.—
R. Turski	—.10.—
Nieczytelny z Ipswich	—. 5.—
J. Bojanowski, Redditch	—. 5.—
H. Kaźmierczakówna	—. 5.—
Na „hulajnogę" dla misjonarza — nieczytelny	2. —.—
Koła Żywego Różańca z London Rd. Camp w Brandon wraz z ks. M. Staszem	2. 5.—
Leon K.	—. 2. 6
M. Janiszewski	—. 2. 6
A. F. K.	1.—.—
Z. M. London N. 16	—. 2. 6
W. Wicsek z Dallachy Hostel	1.—.—
K. Dec	—.10.—
„Znająca Afrykę"	1.—.—
St. Jeżewski	—. 7.—
W. Pacewicz	—. 4.—
J. Bednarz	—.10.—
J. Sławoszewski	—. 5.—
E. Talarczyk	1.—.—
Razem	**£ 16.05.06**
Poprzednio zebrano	**£ 5.05.00**
W sumie zebrano	**£ 21.10.06**

W imieniu księdza Misjonarza — zanim on sam zdoła to uczynić — składamy wszystkim Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

REDAKCJA GAZETY NIEDZIELNEJ

PIEPRZ

czarny, grubozlarnisty, Malabar 1-a

Cena zniżona! 1 funt **15/6**

Przes. w Anglii 1/6, do Polski 4/6.

Także salami, oliwa włoska, Nescafé, kawa ziarn., kakao, wanilie itp. Ceny na żądanie

FREGATA (Merchants) Ltd.
122, Wardour Street, London, W. 1

ZAUWAŻ,

że kto wysyła przez naszą firmę paczki do Polski — ten oszczędza conajmniej sh. 2/- z każdego £ 1 wydawanego na pomoc dla Rodziny w Kraju. Wysyłając dobre materiały wełniane oszczędza około 10/- na kuponie. Oto kilka cen:

APASZKI JEDW. 34" w kw. w kolor. kwiaty, modne w Polsce **sh. 14/-**

SIATKOWE NYLONY, f.f. nie puszczające oczek, specj. na lato. Mało znane i b. poszukiwane w Polsce: 2 pary **sh.19/6.**

WSPANIAŁE NYLONY G/60-15 Den mocne i ładne: 2 pary 21/-

NYLONOWE SKARPETKI MĘSKIE nieznane w Polsce, niezwykle trwałe, 2 pary **19/6**

PIĘKNE FRANCUSKIE CREPY w kol. kwiaty i desenie, w doskonałym gatunku: od sh. 5/- za 1 y.

PŁASZCZE DAMS. PRZECIWDESZ. eleg. z kapturem, ze spawanego plastyku, nie drące się. W Anglii sh. 22/6 do Polski **25/6**

KAMGARNY w różnych deseniach i gatunkach od £ 6.13.6 za 3 m.

WEŁNY DAMSKIE od £ 2 za 2¼ y.

MYDŁA, KOSMETYKI, GILETKI i tp. po cenach znacznie niższych

ŻYWNOŚĆ i wiele innych towarów od sklepowych.

Wysyła szybko

EXPORT&RELIEF CO.
156, Cromwell Rd., London, S. W. 7.

Zaraz zażądaj cennika 17.

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ W FARNBOROUGH

W pięknym stylowym salonie byłego pałacu cesarzowej Eugenii zespół zakonnic Zgromadzenia Chrześcijańskiego Wychowania (Congregation of Christian Education), grono rodziców polskich wychowanek szkoły, „Head Girl" zakładu, której obowiązkiem jest asystowanie gościom w szkole, oraz grupa uroczych polskich dziewczynek ze wzruszeniem otaczali dużą kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Wykonana w harmonijnych, bogatych a przyćmionych barwach, przez znaną polską malarkę p. Lelę Pawlikowską, kopia tak wierna, że — zdawać by się mogło — iż Najświętsza Panna z Jasnej Góry zstąpiła tu, aby matczynym spojrzeniem ogarnąć tę grupkę wygnańców i wziąć na siebie dług wdzięczności wobec zacnych zakonnic za ich troskliwą i serdeczną opiekę nad polską dziatwą.

Działo się to dnia 1 marca b.r. w Hillside Convent College w Farnborough (Hants). P. Jan Baliński Jundziłł, wręczając obraz jako wspólny dar dziękczynny, przemówił krótko imieniem wszystkich polskich rodziców, wspominając o tym, jak to z przybyciem pierwszej fali uchodźców do Anglii przełożona klasztoru, matka Roantree, wraz z siostrami otworzyła szeroko drzwi swego domu dla naszej dziatwy nie szczędząc jej skarbów wychowania katolickiego oraz szczodrobliwości serca.

Szczególna wdzięczność należy się od nas temu zakładowi, prowadzonemu na najwyższym poziomie, za jego stosunek do Polski i polskich dzieci. Zaprowadzono dla nich, choć nie stanowią nawet 10% ogółu uczennic, naukę języka i literatury polskiej, których to przedmiotów udziela nauczycielka łaciny, p. Mikołajewska. Lekcji rysunków udziela właśnie p. L. Pawlikowska, która potrafiła wśród uczennic wzbudzić szczery i ogólny entuzjazm dla swego przedmiotu.

Matka Horan w zastępstwie chorej matki przełożonej, 86-letniej staruszki, wzruszonym głosem podziękowała za piękny dar zaznaczając, że chętnie zawsze widzi u siebie polskie uczennice, bo nie tylko chłoną dobro ze szkoły, lecz odwzajemniają się szkole natchnieniem dzięki swym artystycznym i gorącym naturom.

Po odczytaniu umieszczonej u spodu obrazu tabliczki z dedykacją i nazwiskami wszystkich uczennic polskich wszyscy zebrani udali się na herbatę, zastawioną na stole przybranym polskimi barwami. Na koniec — na prośbę m. Horan — chórem zaśpiewaliśmy Mazurka Dąbrowskiego. Nastrój szczery, serdeczny i swobodny oddawał wiernie atmosferę klasztoru i szkoły, atmosferę, którą dzieci nasze tam oddychają.

Na zakończenie nie mogę nie wspomnieć krótkiej wizyty u łoża Matki Przełożonej, której mądre oblicze i oczy zamknięte kataraktą, a przecież widzące człowieka od wewnątrz i odgadujące myśli w sposób zdumiewający, jaśniały pięknem duszy wybranej i wiernej. Matka Przełożona przed 60 laty założyła dom w Farnborough i jest jego pierwszą przełożoną.

Jedna z matek

Na zdjęciu widzimy grupę zakonnic Zgromadzenia z obrazem M. B. Częstochowskiej. Zdjęcie tego samego obrazu podajemy na str. 1-ej. Na tabliczce u dołu obrazu czytamy:

Zgromadzenie „of Christian Education" z Matką Przełożoną S. Roantree na czele — rozwarło szeroko drzwi Hillside Convent College DZIECIOM POLSKICH UCHODŹCÓW zlewając na nie skarby chrześcijańskiej nauki i własnych szczodrych serc.

Niech Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony Polskiej, błogosławi i czuwa zawsze nad Zgromadzeniem, tak bardzo drogim wdzięcznym sercom niżej podpisanych wychowanek: (następują nazwiska 14 uczennic).

Z ŻYCIA POLSKIEJ PARAFII W DERBY

Życie religijno-społeczne Polaków w Derby rozwija się pomyślnie. Polskie Stow. Katolickie urządziło m.in takie imprezy jak: pielgrzymkę maryjną do Hednesford, wyjazd na Zaduszki do Newark oraz wycieczkę krajoznawczą do pięknego klasztoru oo. cystersów w St. Bernard Mount Abbey w Charnwood Forest.

Akcja pomocy chorym Pol. Stow. Kat. objęła chorych Polaków z Derby, znajdujących się w szpitalach. W okresie Bożego Narodzenia ze skromnych zasobów kasy zakupiono paczki ogólnej wartości £ 25.0.0, którymi obdarowano 14 chorych. Poza tym członkowie Stowarzyszenia odwiedzają chorych niosąc im, oprócz słowa pociechy, czasopisma, książki, papierosy i słodycze.

W dniach 12 do 16 marca b.r. odbyły się rekolekcje dla Polaków, prowadzone przez znakomitego kaznodzieję, ks. Majewskiego. Do spowiedzi i Komunii św. na zakończenie rekolekcji przystąpiła duża część społeczeństwa polskiego.

W każdą niedzielę o godz. 12.15 odprawiana jest w kościele St. Mary's Msza św. dla Polaków, a w okresie postnym w każdą niedzielę i piątek odprawiano Drogę Krzyżową po polsku.

Ostatnio z inicjatywy p. Z. Szatkowskiego dzięki ofiarności Polaków ufundowano obraz M.B. Częstochowskiej i umieszczono go w kaplicy N.M. Panny, jako wotum wdzięczności za doznane łaski i opiekę, jako przypomnienie, że jesteśmy częścią narodu, którego Ona jest Królową, jako akt prośby, wreszcie, o dalszą opiekę nad tułaczami i o Jej matczyne orędownictwo u Chrystusa Pana, by raczył skrócić ciężkie dni wygnania.

Na pracę naszego duszpasterza, którym jest ks. Herbert Gatnarczyk, składają się między innymi wizyty w hostelach polskich w Wetton-Trent i w Castle Donington, gdzie dla Polaków zamieszkałych o 12 mil od Derby odprawia on co niedzielę Mszę św. Jednocześnie otacza on opieką Polaków w odległym o 14 mil Burton-on-Trent, jak również w hostelu robotniczym w Shobnall. W hostelach tych istnieją również koła i podkoła SPK, które zajmują się działalnością charytatywną.

Niedawno ks. Gatnarczyk wygłosił cykl kazań, rozłożony na 6 tygodni, na temat sakramentu małżeństwa. W kościele St. Mary's odbywa się również 40-godzinna adoracja. I chociaż wielu Polaków z Derby wyemigrowało za ocean, to jednak frekwencja na polskich nabożeństwach jest duża.

Pod kierownictwem ks. Gatnarczyka grono polskich nauczycieli, w którego skład wchodzą: pp. Szatkowie i pp. Gitrowski i Ziman, w chwilach wolnych od pracy zarobkowej, prowadzi szkołę dla polskich dzieci. W programie nauczania są przedmioty ojczyste oraz nauka religii.

W działalności społecznej Polaków w Derby bierze czynny udział również miejscowe Koło Samopomocy Lotniczej pracując w harmonii z innymi organizacjami przez swych delegatów w Komitecie Porozumiewawczym i w Komitecie Imprezowym. Być może, wkrótce już dołączy się do nich Koło Harcerskie.

(Zyga)

POSZUKIWANIE

ANTONI KOTLARSKI poszukuje swej żony Haliny z domu Jepifanów, ur. 1910 r. i syna Jerzego ur. 1935 r. Zgłoszenia kierować do: R. Mokry, Vijverhofstraat 119 b. ROTTERDAM — Holland.

ZOFIA KOSSAK

PRZYMIERZE

Powieść biblijna

Cena 20/- porto 6 d.
Do nabycia: w
VERITAS F.P. Centre, 12, Praed Mews, London W.2.

Ś. † P.

ZOFIA BIELATOWICZOWA

W dniu 20 kwietnia br. w Krakowie zasnęła w Panu ś. p. Zofia z Chodzińskich Bielatowiczowa, matka znanego na wychodźstwie pisarza i publicysty Jana Bielatowicza, współpracownika Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" i kierownika literackiego tygodników „Życie" i „Gazeta Niedzielna".

W dniu 28 kwietnia br. w kościele polskim w Londynie została odprawiona Msza św. żałobna za spokój Jej duszy.

Koledze Janowi Bielatowiczowi i Jego Rodzinie składamy z głębi serca płynące wyrazy współczucia z powodu tak bolesnej straty i łączymy się z Nim w modlitwach za duszę Jego ś. p. Matki.

KOLEDZY Z KATOL. OŚRODKA WYDAWN. VERITAS

W HOLANDII

POLACY ZWYCIĘŻYLI HOLENDRÓW SIATKÓWCE I PING-PONGU

VLISSINGEN, w kwietniu. — Dzień 5 kwietnia zapisał się wspaniale w kronice Klubu Sportowego „Wilno". W dniu tym bowiem — będącym dniem zakończenia rozgrywek o tytuł mistrza Zelandii w ping-pongu i siatkówce na rok 1952 — klub sportowy stoczniowców polskich z Vlissingen, bijąc zdecydowanie Holendrów, utrzymał w swym posiadaniu tytuł mistrza i vice-mistrza Zelandii w ping-pongu, oraz tytuł mistrza Zelandii w siatkówce.

W ostatnich dniach kwietnia rozegrano w Bredzie zawody siatkówki o mistrzostwo grupy Południe. W rozgrywkach tych holenderską prowincję Zeeland, reprezetowała drużyna polska K. S. „Wilno".

W tym miesiącu rozegrany zostanie turniej ping-pongowy o indywidualne mistrzostwo Zelandii, tytułu będącego od trzech lat w posiadaniu kol. St. Haryłkiewicza.

Spect.

Z BRUNSSUM.

Na Doroczynm Walnym Zebraniu w dniu 2 marca, do Zarządu Z.K.P.T. w Limburgii na rok 1952 zostali wybrani: p. Walczak — prezes, p. Walkowiak — viceprezes, p. H. Maląg — sekret., p. Omielski — z-ca sekr., p. R. Łasiński — skarbnik, p. Kasperski — z-ca skarbnika, pp. Perczak, Serówka i Kurtyka — rewiz. kasy, p. Walczak — gospodarz Domu Polskiego.

Wszelką korespondencję kierować: H. Maląg, Sluiterdstr 31, Brunssum/L.

OFIARY

W okresie od 1 do 15 marca 1952 r. na cele Polskiej Misji Katolickiej w Holandii, ofiary przekazali:

BREDA.

Dyr. Z. Sowiński f. 10,00; dr L. Wierdak f. 10,00; R. Koniuszek f. 2,50; P.T.K. Koło Breda f. 55,00 (czysty dochód z zabawy karnawałowej i imprezy „śledź"); W. Zarychta f. 5,00; J. Tatarczuk f. 2,00; T. Orzechowski f. 1,00; M. Chomicki f. 1,00; J. Kucharski f. 1,00; S. Kawaler f. 100,00; L. Pechaczek f. 2,13; C. Saganowski f. 2,50;

EINDHOVEN.

T. Wiśniewski f. 1,00;

OOSTERHOUT.

Zbiórka w kaplicy na polskim nabożeństwie f. 19,5·

VLISSINGEN.

Zebrane przez Zarząd Koła f. 107,07. J. Witkowski f. 5,00;

AMSTERDAM.

M. Gasidło f. 5,00; S. Dorff f. 5,00; L. Baltus f. 2,50; Dzierżanowski f. 5,55; Dzierżanowski f. 2,50; M. Babulińska f. 2,50; P. Czernik f. 2,50;

ROTTERDAM.

E. Trzeburiak f. 1.00; W. Mühlsteff f. 1,00; A. Gar f. 2,50; L. V. Berkel f. 1,00; A. v/d Heijden-Nociądz f. 1,50.

UTRECHT.

J. Zalewski f. 12,00; S. Rothe f. 2,50; J. Ciok f. 10.00; J. Ciok f. 2.00; A. Andrzejewska f. 5,00; K. Cena f. 3.00;

HENGELO i ENSCHEDE.

O. Olas f. 2,50; E. Rembelska f. 1,00; Zyna f. 3,00; H. Danieluk f. 3,00;

RÓŻNE INNE MIEJSCOWOŚCI.

E. Wagner — Schijndel — f. 5,00; B. Witmajer — Ulft — f. 6,50; N. Wojtysiak — Denekamp — f. 2,50; Z.P.T.K. Brunssum — f. 30,00; D. Holdway — Naarden — f. 5,00; Polacy z Leerdam — f. 12,00; B. Bogucki — Lutterade — f. 1,00; Polacy z Leiden — f. 20,50; W. Worobiej — Oldenzaal — f. 2,50; J. Zarniewicz — Olrschot — f. 2,00; B. Gertman — Lasak — Best — f. 5,00; H. Toot-Piasecka — Den Haag — f. 2,50; J. Cieślak — Den Haag — f. 2,50;

Wszystkim Ofiarodawcom składam sedreczne „Bóg zapłać".

O. Efrem, kapucyn.
Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Holandii

Ostatnie wydawnictwa S P K

— ODCZYTY — TEATR —

Bitwa o Monte Cassino — opr. Jan Bielatowicz — 8/6

Józef Kisielewski: Historyczne i kulturalne znaczenie Ziem Odzyskanych 6 d.

Napoleon Sądek: Markietanki (3 akty) — 4/-

Sprzedaż: S.P.K., 18, Queen's Gate Terrace London, S.W.7. oraz wszystkie Księgarnie Polskie.

KRONIKA

W INSTYTUCIE HISTORYCZNYM IM. GEN. SIKORSKIEGO wygłosił odczyt Feliks Frankowski na temat „20 lat sojuszu polsko-francuskiego".

WYDAWNICTWA „GRYFU". — Wydawnictwo Gryf Publications Ltd. zapowiada wydanie w ciągu roku bieżącego następujących dzieł: gen. Władysława Andersa „Klęska Hitlera w Rosji", gen. Klemensa Rudnickiego „Na polskim szlaku" i Gustawa Herlinga Grudzińskiego „Inny świat".

OPERETKA LEHARA - „Skowronek" wystawiona będzie w sali „Białego Orła" w połowie maja, z udziałem Lucyny Szczepańskiej.

Nowe pismo polskie. Ukazał się pierwszy numer nowego pisma polskiego z datą 20 kwietnia br. Nosi ono tytuł „Głos" i podtytuł „2-tygodnik ilustrowany". Redakcja dwutygodnika mieści się przy 51. Brompton Road, London, S. W. 3; pismo drukuje Veritas Foundation Press. W artykule redakcyjnym określono charakter pisma jako niezależny: „nie jesteśmy organem żadnej partii, nie wykonujemy niczyich rozkazów czy zleceń". Na pierwszej stronie pisma zamieszczono reprodukcję słynnego witrażu z kaplicy polskiej w bazylice loretańskiej. Jest to witraż, a nie „symboliczny tryptyk", jak głosi podpis pod reprodukcją, a jego autorem jest nie jak głosi podpis prof. „J. Rosen", lecz Włoch, prof. Logatti który kilka lat bawił w Polsce, gdzie studiował zarówno polski folklor, jak i mudury historyczne wojska polskiego.

Koncert Krystyny Rapaczyńskiej. W Konwencie Św. Serca na Hammersmith odbył się w dniu 1 maja recital fortepianowy 17-letniej Polki, Krystyny Rapaczyńskiej, która odegrała utwory Chopina, Mozarta, Brahmsa, Haydna i Bacha a wraz ze swą matką, Marią na cztery ręce walce i tańce węgierskie Brahmsa i tańce góralskie Paderewskiego. Koncert był dużym sukcesem młodej pianistki.

Złóż grosz na DAR NARODOWY 3 MAJA

DOBRY POCZĄTEK PRAC ROLNYCH

Dobra, sucha pogoda od początku marca w Walii i innych częściach Anglii, krańcowo inna od wiosny ubiegłego lata, umożliwiła wczesne i dobre rozpoczęcie upraw wiosennych. W wielu okręgach kraju roboty polne wykonane zostały o dwa do trzech tygodni wcześniej, niż zwykle. Należy jednak nie zapominać, że pogoda może pogorszyć się do czasu zakończenia siewów. Deszcze w połowie marca wstrzymały prace na wielu farmach a zwłaszcza na ciężkich ziemiach.

Subwencja dla zaoranych gruntów zachęciła wielu farmerów w zachodniej i południowo-zachodniej Anglii do zaorania starych łąk.

Kocenie się owiec wypadło dobrze, a w Walii znacznie ponad przeciętną urodziło się dwojaczków.

W ogólności perspektywy na obecny rok w chwili obecnej są optymistyczne.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

Z ŻYCIA TEATRU

„MAJSTER I CZELADNIK"

Trudno się domyśleć, dlaczego Teatr im. Słowackiego z morza polskiej twórczości dramatycznej wyłowił akurat ów stary but Józefa Korzeniowskiego i wziął go na swoje kopyto. Ta niepolotna, moralizatorska, gadatliwa i sentymentalna piła jest za poprawna, aby móc orzeźwić się jej naiwnością romantyczną, a zawiera w sobie tak niewiele stylu, że niewiarygodna wydaje się możliwość przesycenia jej światłem sceny współczesnej.

Gdyby reżyser sztuki poszedł po linii konsekwentnej stylizacji „Majstra" na przedstawienie ludowe, może by się dało od biedy coś z niego uratować. Niestety doradca artystyczny a zarazem autor prologu i epilogu, Zygmunt Nowakowski, ustroił Korzeniowskiego we wstążki patriotyczne i niewiadomo czemu zatabaczonego pijaczynę wypchnął na piedestał niemal jakiegoś spiskowca. Sam Korzeniowski byłby temu przeciwny. Jego konserwatywna natura nie płonęła zbytnim żarem i cokolwiek pisał, wysypywał zawsze kawę na ławę, bez żadnych przenośni, symbolów, alegorii. Z „Majstra i czeladnika" tacy patrioci, jak z koziego ucha trąbka.

Jest to sztuka o ambicjach nie tyle społecznych, co społeczno-charytatywnych. Jej morał dałoby się streścić w słowach: „Nie sądźcie szewców i rzemieślników, abyście nie byli sądzeni. Między nimi mogą się znaleźć nawet pańscy synowie". Warszawa, Stare Miasto. Saska Kępa i tam dalej — rekwizyty te nie posiadają w sztuce żadnego znaczenia patriotycznego. Język gładki, ale banalnie poprawny. Nie ratuje go w ustach aktorów staranne „pochylanie" samogłoski e, a więc „bida', „dzicie", „wi" itd. Humoru na lekarstwo, chyba że za humor przyjmiemy zataczanie się pijaków, pochrapywanie trunkowego majstra, niechlujny kabat i język Mordki i walenie po pysku przez majstrową.

Aktorzy dali jeszcze raz dowód wysokiej ambicji i serdecznej troski o grane sztuki. Niestety ich gorliwość nie mogła rozbić poczwarczych kokonów ról. Wiesław Mirecki jako reżyser sztuki i czeladnik włożył w obie swe role tyle serca i temperamentu, że załamał zmurszałe rusztowanie melodramatu. Po linii jego zamaszystej intencji poszła Anna Korczak oraz nie mogący się pomieścić w kusym kaftanie swej roli A. Butscher. W rolę obrazka doskonale trafiła H. Ossowska i to potrójnie: urodą, tonacją gry i kostiumem. J. Bzowski pojął sztukę zupełnie inaczej, niż reżyser i doradca artystyczny. Nie psychologizował, nie patriotyzował, ale po prostu imitował teatr ludowy.

Fot. W. Bednarski
H. Ossowska

Tak więc „Majster i czeladnik" rozeszli się do Sasa i lasa: kto pod kolumnę Zygmunta, kto w strefy nowoczesnej psychologii, kto na deski ludowej farsy.

Pod kolumną Zygmunta tańczono i śpiewano prolog i epilog na melodię „W Saskim Ogrodzie koło fontanny". Pod niektóre kwestie podłożono Chopina, wiersz był kopiowany na Wyspiańskim. Nie obyło się nawet bez łaciny. Szewczyk mianowicie w jakimś miejscu wykrzyknął: „Nec sutor supra crepidam!" — co znaczy: „Niech szewc nie sięga poza kopyto!" To bardzo madre przysłowie. Z Korzeniowskiego nie wolno robić Wyspiańskiego. J.B.

P. S. Aczkolwiek prolog i epilog do „Majstra i czeladnika" pióra Zygmunta Nowakowskiego nie wydaje się trafny, trzeba wyrazić najwyższe uznanie dla autora, niezłomnego obrońcy polskiego ducha na scenie emigracyjnej, człowieka najszlachetniej chorego na Polskę. Jego oko nie tyle tuczy teatr emigracyjny, co pilnuje, aby nie zszedł z górnej drogi służby narodowi zawsze i wszędzie.

SCENA EPILOGU Fot. W. Bednarski
na tle pięknej dekoracji H. Zeleńskiej

KONGRES ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO

W dniach 26—27 kwietnia odbył się w Londynie doroczny Kongres Zjednoczenia, skupiającego uchodźcze organizacje społeczne.

Sprawozdanie z Kongresu zamieścimy w następnym numerze Gazety. Dziś ograniczamy się jedynie do stwierdzenia, że na tegorocznym Kongresie panował wyższy poziom i lepsza atmosfera niż w ostatnich dwu latach. Przeprowadzono szereg zmian statutowych, podjęto ważne uchwały w zakresie opieki społecznej i spraw kulturalno oświatowych.

Nowoobranemu prezesowi p. Władysławowi Dunin-Borkowskiemu życzyć należy by zdołał wzmocnić życie organizacyjne w W. Brytanii. Do Zarządu weszli pp. Archutowski, Głuchowski, Krzakowski, Lis, Lang, Moszczyński, Nebelski, Płazak, Przedrzymirski, Tulasiewicz. Postulat Kongresu „frontem do młodych" ma swój niewątpliwy wyraz w „odmłodzonym" składzie Zarządu.

W ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO

W roku bieżącym rocznica bitwy o Monte Cassino będzie obchodzona uroczyście. W Londynie zawiązał się komitet obchodu pod kierownictwem gen. K. Wiśniowskiego.

W sobotę dnia 17 maja odprawiona zostanie Msza św. za dusze poległych żołnierzy 2 Korpusu. Po południu o godzinie 2,30 w teatrze Scala odbędzie się wieczornica w opracowaniu zespołu teatru Ref-Rena. Przemówienie wygłosi gen. Anders.

NOWE FILMY

NAD ZATOKĄ KSIĘŻYCOWĄ
On Moonlight Bay

Nowy film braci Warner z Doris Day i Gordonem MacRae, choć — oczywiście — muzyczny, nie ma za tło życia ludzi teatru, jak to bywało dotąd w niezliczonych obrazach tej pary śpiewaczej, lecz dzieje się w małym miasteczku, w sferze małomieszczańskiej, około 1916 roku.

Najzabawniejszy jest Billy Gray jako złośliwy urwisz, który wybija szyby z procy, prześladuje absztyfikantów starszej siostry, buja nauczycielkę, że ojciec jej pijakiem i bije matkę, a wreszcie na Boże Narodzenie występuje w chórze szkolnym, przebrany za — aniołka, ze skrzydłami na plecach i aureolą nad głową. Poza jednak nielicznymi przebłyskami niewyszukanego, ale dobrego humoru i paroma piosenkami głównych aktorów — film ten nie ma nic godnego uwagi.

W. G.

RZEKA
„The River"

Piękno „Rzeki" jest bardzo wyrafinowane, trudne do uchwycenia i tak bardzo różne od wszystkiego, co widujemy na ekranach kin, że pierwszych kilkanaście minut widz traci na próby niejako wpłynięcia w jego nurt. Już sam tytuł każe mieć się na baczności, każe pamiętać, że bohaterem filmu jest rzeka, święta rzeka Ganges, a nie ludzie.

Nad brzegiem rzeki mieszkają Hindusi i biali Hindusi odprawiają swe prastare coroczne obrzędy, kłaniają się swym bogom, wiodą życie, które nie zmieniło się od setek lat. Każdy z białych natomiast stoi wobec innego problemu. W rodzinie Brytyjczyków, składającej się z rodziców i sześciorga dzieci, jedyny syn, chłopiec może ośmioletni, usiłuje zaklinać węże; matka, której rolę pięknie gra Nora Swinburne, przeżywa smutki i radości swych dzieci; najstarsza córka, 14-letnia dziewczyna, doświadcza pierwszej miłości, pisze poezje, ogromnie silnie przeżywa rodzinną tragedię. Jest i młody Amerykanin, który stracił na wojnie nogę i ucieka teraz od swego kalectwa, poszukuje kraju, w którym mieszkają „tylko jednonodzy ludzie", jak mówi młoda Hinduska, Melanie. Ona sama jest pół biała i nie może się zdecydować, do którego świata należy zachodniego czy wschodniego.

Najpiękniejszy w filmie jest jednak oryginalna muzyka hinduska, przebogata, subtelna, obfita w finezyjne rytmy. Do tej muzyki Radha (odtwórczyni roli Melanie) wskonuje bajeczny obrzędowy taniec weselny.

Jean Renoir, reżyser i współautor scenariusza „Rzeka", bardzo prostymi środkami stworzył niezwykły, choć na pewno nie wielki film. „Technikolor" jest bardzo dobry, nie jaskrawy a pastelowy.

W. G.

GIGANTYCZNA RODZINA
„Belles On Their Toes"

Rzadko się widuje równie zwariowane i równie przyjemne filmy. Matka-wdowa (Myrna Loy) wychowuje nie mniej, ni więcej tylko dziesięcioro swych dzieci: trzy dorastające panny (Jean Crain, Debra Paget, Barbara Bates), syna-podrostka i garść drobiazgu oraz wiernego służącego, lokaja, kucharza, pielęgniarza i opiekuna w jednej osobie (Hoagy Carmichael). Można sobie wyobrazić, że zabawa jest nielada.

Film ten polecamy jaknajgorącej szczególnie tym, którzy już się zmęczyli roztrząsaniem problemów społecznych, politycznych i jakichkolwiek innych, a w kinie szukają rozrywki i ucieczki od życia.

W. G.

STREPTOMYCYNA 10 gr. £ 2.10.0
P.A.S. 500 tabletek £ 1.10.0
PENICYLINA ol. 3.000.000 j. £ 0.18.0
oraz wszelkie lekarstwa (wykonywanie recept)
HASKOBA LTD.
2, Hogarth Road, London. S. W. 5
Naprzeciw Earls Court Station

PIEPRZ
Gruboziarnisty, czarny 1 lb. (z przesyłką do Polski) 20/-
PACZKA STANDARTOWA
1 lb. kawy pal. ziarnistej
2 lb kakao Van Houten
½ lb. pieprzu (1-st Grade) 30/-
LAMPERT & POLIMEX
45, CROMWELL ROAD, LONDON, S. W. 7.

TRANSPORTY MORSKIE NOWY JORK KANADA AUSTRALIA
ULGOWE BILETY LOTNICZE DO KANADY
BILETY KOLEJOWE W U.S.A I KANADZIE
TRANSFER PIENIĘDZY — WSZELKA POMOC EMIGRUJĄCYM
BROWICK TRAVELAID LIMITED
26 Wardour Street, London W.1. Tel GERrard 7001.

THE NATIONAL BANK Ltd.
13 — 17, Old Broad Street, London, E. C. 2.
I INNE ODDZIAŁY W WIELKIEJ BRYTANII i IRLANDII.
PEŁNA OBSŁUGA BANKOWA
Rachunki: czekowe, depozytowe, oszczędnościowe. Pomoc w sprawach: podatkowych, emigracyjnych itp. Polską korespondencję przyjmuje:
BAYSWATER BRANCH, 70, Gloucester Gardens, London, W. 2. Tel.: PADdington 1492

TRZYMAJ!

— Tatusiu! Dlaczego na afiszu napisali pod polskim orłem „trzymaj"? Czy to może kto uciekł?

— Ej, Władku, co za głupie jakieś pytania mi stawiasz? A skąd ja mogę wiedzieć, czy ktoś uciekł, czy trzeba go łapać, gonić, trzymać? Gdzieś widział ten afisz?

— U Kombatantów... Wie Tatuś, chodziłem dzisiaj po gazetę i na tablicy powiesili nowy afisz z orłem, a pod nim taki duży „TRZYMAJ".

— Aż mi wstyd, naprawdę wstyd, żeś taki duży a pleciesz głupstwa...

— Naprawdę, Tatusiu!...

— Otóż powtarzam, mój Władku, wstyd mi, że z trzeciego maja zrobiłeś „trzymaja".

— Ma Tatuś rację: teraz przypomniałem sobie, że tam było wydrukowane duże 3 i „maj". Oh, co za głupiec ze mnie!

— No widzisz... Cieszę się, że nie musiałem ci tego powiedzieć...

— Naprawdę, Tatusiu, ciemniak jestem. Ale, Tatusiu, dlaczego oni wydrukowali dużą cyfrę „trzy" i wyraz „maj" ...Czy to coś znaczy?

— Właśnie, mój panie dobrodzieju, znaczy to „trzymaj".

— Ej, żartuje sobie Tatuś ze mnie. Gdy powiedziałem, że tam było wydrukowane „trzymaj", to Tatuś mnie zbeształ, a teraz sam to samo mówi.

— I powtórzę to jeszcze raz, bo istotnie święto 3 Maja każe nam pamiętać, abyśmy się trzymali wszystkiego, co polskie, wszystkiego, co nasze, bo — jak ci już mówiłem — nie jesteśmy ani głupsi, ani mniej zdolni od innych.

— Tak; ja nawet w szkole kłóciłem się z Dżonem i Dawidem, bo twierdzili, że Polska — to dziki kraj, w którym spaceruje się po ulicach razem z niedźwiedziami... Ale, Tatusiu, czy może mi Tatuś wytłumaczyć, dlaczego akuratnie 3 Maj ma to nam przypominać... Tatuś przecież bez 3 Maja zawsze mi o tym mówi...

— Słuchaj zatem i, proszę cię, zapamiętaj to sobie na zawsze, na całe życie. Było to dawno, bardzo dawno...

— Ile, Tatusiu? Tysiąc lat czy mniej?

— Nie przerywaj. Było to 161 lat temu...

— Aha! To na drugi rok będzie 162 lata...

— Słuszna uwaga, ale słuchaj! Otóż 161 lat temu Polska była — tak samo, jak dziś — rządzona przez Moskali...

— Czy wtenczas był już S... w Rosji? Zapomniałem się Tatusiu, przepraszam.

— Nie, nie było wówczas jeszcze Stalina, ale było inne „słoneczko". Rosją rządziła wówczas caryca Katarzyna i chciała tak wszystkim pokierować, aby Polska przestała być Polską...

— Aha! Chciała pewnie, aby była Rosją... Ale pewnie jej się to nie udało...?

— Oczywiście, że się nie udało, bo gdyby było się udało, to dziś nie byłoby Polaków i nie byłoby polskiej mowy, ani orła, ani biało - czerwonej chorągwi, ani niczego... rozumiesz? — niczego... A my rozmawialibyśmy w tej chwili po rosyjsku.

Aha, rozumie, to ten 3 Maj nie pozwolił jej tego zrobić.

— Właśnie ten 3 Maj pomieszał jej plany, bo Polacy — bojąc się, że caryca siłą zmusi ich do stania się Moskalami — postanowili tak mądrze urządzić sobie Polskę, aby nikt nie mógł w niej roztrącać nosem...

— Jak to zrobili?

— Wiesz, w Polsce panował wówczas król Stanisław August Poniatowski, i on zgodził się, aby mądrzy Polacy — tacy, jak Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i jeszcze wielu innych — ułożyli dla Polski takie prawa, które wszystkich mieszkańców uczynią prawdziwymi synami Polski..

— Tatusiu, a czyżby nie wszyscy mogli się nazywać „synami Polski"?

— Niestety, nie wszyscy, bo na przykład wieśniacy — rozumiesz? — chłopi nie mieli żadnych praw w kraju, a byli niemal tak traktowani, jak sprzęty, to znaczy nie mieli prawa ani przenosić się z jednego miejsca na drugie, ani robić tego, co sami chcieli, ale musieli wykonywać to, co im pan kazał.

— To znaczy, że tylko panowie byli Polakami... prawda?

— Słusznie; oni, to znaczy szlachta, mieli prawo posiadać ziemię, majątki, wsie i miasta; oni tylko mogli być urzędnikami; oni tylko mieli obowiązek bronienia Polski; oni mogli być biskupami i oni też mogli być wybierani na królów Polski — podobnie jak to się stało z królem Stanisławem.

— To chyba ich było bardzo dużo, skoro tyle mieli roboty...?

— Otóż to właśnie, że nie było dużo, bo na 100 mieszkańców Polski było 10 szlachciców, a 90 chłopów i mieszczan.

— To dziwne, Tatusiu, że oni nie strajkowali...

— Dobryś sobie... Pamiętaj, że wówczas nie było ani radia, ani nie było tylu szkół, co teraz, więc chłopi byli ciemni i z musu godzili się na takie życie, a tym samym caryca sądziła, że prędko staną się tym, czym ona zechce.

— Aha — że staną się Moskalami...

— Tak sądziła, ale właśnie ci mądrzy Polacy postanowili zaradzić temu i poprawić dolę chłopów i wziąć w opiekę mieszczan.

— Tatusiu, a czy ci „mądrzy" — to byli szlachcice?

— Wielu z pomiędzy nich było szlachcicami, i to jest właśnie ich zasługą, że zrozumieli grożące niebezpieczeństwo, i innych namawiali, aby poprawić prawa i porządek w Polsce, oraz aby bronić jej polskimi rękami przed carycą i jej wojskami.

— I to się stało 3 maja — 161 lat temu?

— Tak. To wszystko miało naprawić nowe, lepsze prawo, które zostało spisane i nazwane „konstytucją 3-go Maja". Prawo to było tak dla szlachty, jak i dla mieszczan i chłopów, których uznano też za „synów Polski", gdyż ich plonem trudów wszyscy w Polsce byli i są żywieni.

Tę konstytucję uchwalono w dniu 3 maja 1791 roku i od tej chwili miało się dziać w Polsce lepiej i lepiej.

— Domyślam się, że caryca nie chciała się na to zgodzić, bo byłoby głupio, aby zgodzić się — no nie, Tatusiu?

— Dobrze rozumujesz. Oczywiście, że nie chciała się zgodzić, a wielu z pomiędzy dzić, bo byłoby głupio, aby chłop był takim samym Polakiem jak i oni, więc też pamagali carycy...

— To straszne, Tatusiu...

— Niestety, tak. I nie pomogły walki z Moskalami, w których pod dowództwem Tadeusza Kościuszki— szczególnie pod Racławicami — brali już udział chłopi. Caryca porozumiała się z Austrią i Prusami i razem z nimi zagarnęła resztę Polski.

— No i co, Tatusiu? No i co?

— No i Polska przestała istnieć, ale pamięć o Konstytucji 3 Maja, o tych prawach dla wszystkich — przeszkodziła i Moskalom i Austriakom i Niemcom wymazać imię Polaków z pomiędzy żyjących. Pamięć o tym pomagała bronić się i trzymać się wszystkiego co polskie. Minęło przeszło sto lat, a Polacy stale byli i stale każdego roku w dniu 3 maja przypominali swoim zaborcom, że są Polakami.

— To znaczy, Tatusiu, że tylko dlatego w 1918 roku Polska powstała?

— Tak. To była jedna z najważniejszych przyczyn. Zrozumiałeś więc chyba, dlaczego do dziś Polacy muszą bronić się przed Moskalami, a zaś na świecie pamiętać, że wszyscy są synami Polski, i — jako Jej synowie i córki — mają obowiązek wychowywać swe dzieci na Polaków, i uczyć je, że być Polakiem — znaczy bronić wolności swego kraju, kochać swą mowę, znać historię swego narodu i zawsze być dumnym z tego, że jest się Polakiem...

— Tatusiu! Będę Polakiem, Tatusiu! Będę się trzymał i innym powiem, że 3 Maj znaczy — trzymaj się, bądź mądry i nie daj się!

— Daj ci to, Boże, mój chłopcze... Daj ci to, Boże... To będzie jeszcze jedno zwycięstwo Konstytucji 3 Maja — i będzie to na pewno zwycięstwo nie ostatnie!

E. L. Hołdanowicz

O CENĘ LEKARSTW ZWRÓĆ SIĘ DO APTEKI DOKTORA FARMACJI

J. L. SIKORSKIEGO

608. FULHAM ROAD, London S. W. 6

Tel. RENown 4126.

Wysyła natychmiast do Polski:

Streptomycyna 10 gr.	£2.10.0
Penicylina ol. 3 mil. jedn.	18/-
Chloromycetine 12 kaps.	£1.12.0
P.A.S. 500 tabletek	£1.10.0
P.A.S. 500 gramów	£2.18.0
Cortizone 20 c.c.	£7.10.0

Okulary na recepty z Polski.

Lekarstwa na anemię, przeciwreumatyczne, Vaccineurin, Yatren-Casein i inne.

Powyższe ceny łącznie z opłatą pocztową polec. i ubezpieczeniem.

UŚMIECHNIJ się

NA POCZCIE

Jakiś jegomość w urzędzie pocztowym napróżno usiłuje napisać depeszę piórem, przeznaczonym dla publiczności. W końcu zniecierpliwiony podchodzi do okienka i uprzejmie pyta urzędniczkę:

— Przepraszam panią, czy to jest to pióro, którym król Stanisław August podpisywał Konstytucję 3 Maja?

— Informacyj udzielają w ostatnim okienku na prawo — brzmiała odpowiedź.

OPERACJA
(ze szkicownika małego Kazia)

Krzyżówka nr. 12

Poziomo: 1. Rodzaj zamknięcia. 2. Ozdoba czapki marynarskiej. 3. Skorowidz. 4. Znany komunista. 5. Początek. 6. Cenny surowiec naturalny. 7. Stolica europejska. 8. Wielki pożar. 9. Sprzęt pożyteczny w zimie, w Anglii mało znany. 10. Rodzaj grzyba. 11. Miasto powiatowe w Polsce. 12. Dygnitarz. 13. Ziemia. 14. Drzewo liściaste.

Pionowo: 1. Wycinek. 15. Oznaka dyrygenta. 16. Znak pisarski. 2. Układ. 17. Typ okrętu wojennego. 18. Schronisko polowe. 19. Lasso. 5. Tam trzymamy zapasy. 20. Duma właściciela domu. 8. Pielgrzym. 21. Biwak. 9. Człowiek upośledzony. 22. Laska z toporkiem. 23. Jeden z żywiołów.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 7 maja. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania książkę Adama Mickiewicza: POEZJE WYBRANE.

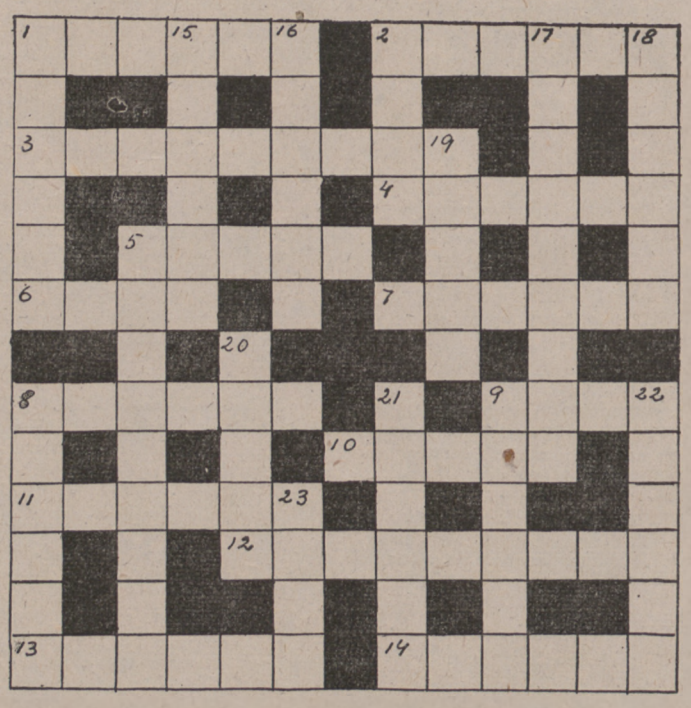

Filateliści!

Zbiór 550 znaczków polskich okazyjnie sprzedam. Pisać pod: **Antoni Niedużyński, 109, Highlands Heath, London, S. W. 15.**

OGŁOSZENIA DROBNE

POŃCZOCHY NYLONOWE

FULLY FASHIONED

W najlepszym gatunku exportowym, wysyłamy do Polski:

eleganckie i praktyczne, 30 Denier, 2 pary 18/-

luksusowe i przejrzyste, 15 Denier 2 pary 20/-

Ceny włącznie z przesyłką, opakowaniem i pełnym ubezpieczeniem.

DATAS Company (Oxford) Ltd. 1—5 Broad Str., Oxford.

OBRAZY MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Przodkowie nasi u stóp Królowej Korony Polskiej wypraszali wolność niepodległość Ojczyzny. Niech we wszystkich domach polskich na obczyźnie znajdzie się w Jej miesiącu, maju, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w otoku herbów dawnych Ziem Rzeczypospolitej, jej Księstw i królów. (68 herbów). Reprodukcja obrazu z przed 1-szej wojny światowej. Wielkość 17 na 22 cale. Wielobarwny druk. Cena 4 sz. Przesyłka w tekturze 1 szyling.

Książnica Polska, 230, Hope Str. Glasgow. Książki polskie i angielskie o Polsce w wielkim wyborze.

PRZEDSIĘBIORSTWA

Polski **ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI** wykonywa po cenach niskich i dostarcza na wszystkie cmentarze w Anglii i Walii — pomniki nagrobki wszelkiego rodzaju. Zamówienia kierować: **„MEMORIALS", Tadeusz Petrus, Station Rd, Ellesmere Port, Cheshire.** Tel. 2456. Żądajcie katalogów i cenników.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Wydawca: **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE.** Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies 85 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seehamestr. 4. Bar, 16 B/2. [illegible] numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bodysław Krowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 8734